Волинський Монітор
Двотижневик
Dwutygodnik

Monitor Wołyński

№ 19 (363) 10.10.2024

monitorwolynski.com

facebook.com/
MonitorWolynski

twitter.com/
MonitorWolynski

Kodeńska Bogurodzica w łuckiej katedrze

Коденська Богородиця в луцькому соборі

Jednocześnie dwa uroczyste wydarzenia obchodzili wierni łuckiej katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła: rocznicę konsekracji swojego kościoła i uroczystość wprowadzenia do niego kopii cudownego obrazu.

Одразу дві урочистих події відзначали парафіяни луцької катедри Святих Апостолів Петра і Павла: річницю освячення собору та церемонію внесення до храму копії чудотворної ікони.

6 października łuccy katolicy tradycyjnie obchodzą rocznicę konsekracji swojego głównego kościoła – katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Obrzędu tego dokonał 6 października 1639 r. ówczesny ordynariusz diecezji łuckiej biskup Andrzej Gembicki.

Obchodzenie rocznicy konsekracji własnej świątyni, zgodnie z regułami Kościoła rzymskokatolickiego, ma najwyższą rangę, czyli jest uroczystością. Oznacza to, że nawet jeśli data przypada na dzień powszedni, każdy katolik ma obowiązek uczestniczenia we mszy św. i powstrzymania się od pracy. W tym roku rocznica przypadła w niedzielę.

Oprócz uroczystej liturgii w katedrze miało miejsce jeszcze jedno wydarzenie, które można nazwać wyjątkowym: wprowadzenie do katedry kopii cudownego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. Do Łucka przywieźli go członkowie Lubelskiego Bractwa Strzelców Kurkowych imienia św. Jana Kantego.

Kopia obrazu została stworzona na zlecenie Bractwa przez polską artystkę Kazimierę Fronc i ma takie same wymiary, jak oryginał – 128 na 223 cm. Płótno przedstawia wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Zarówno Maryja, jak i Jezus ubrani są w królewskie szaty, a Matka Boża w prawej ręce trzyma berło, symbol władzy. Kopia kodeńskiego cudownego obrazu w dniu 8 września 2024 r. została poświęcona przez emerytowanego biskupa radomskiego Henryka Tomasika i niedawno dostarczona do Łucka przez wiceprezesa Bractwa Jacka Szczota oraz kapelana ks. Bogdana Zagórskiego.

str. 3

6 жовтня луцькі католики традиційно відзначають річницю освячення свого головного храму – катедрального собору Святих Апостолів Петра і Павла. Цей обряд 6 жовтня 1639 р. звершив тодішній ординарій Луцької дієцезії, єпископ Анджей Гембіцький.

Відзначення річниці освячення власного храму, за правилами Римо-католицької церкви, має найвищий ранг, тобто є урочистістю. Це означає, що навіть якщо дата припадає в будній день, католик має обов'язок узяти участь у месі й утримуватися від роботи. Цьогоріч річниця припала на неділю.

Окрім урочистої літургії, у храмі відбулася ще одна подія, яку можна назвати винятковою, – церемонія внесення копії чудотворної ікони Матері Божої Коденської. Її до луцького храму привезли члени Люблінського братства куркових стрільців імені Святого Йоана Кантія.

Образ на замовлення братчиків створила польська художниця Казимира Фронц. Копія має такі ж розміри, як і оригінал, – 128 на 223 см. На полотні зображена Богородиця Марія з Дитям Ісусом на руках. І Марія, і Ісус одягнені в пишні шати, до того ж Богородиця у правиці тримає берло – символ влади. Копію чудотворної коденської ікони 8 вересня 2024 р. освятив єпископ-емерит радомський Генрик Томасік, а віцеголова братства Ящек Щот разом із капеланом, отцем Богданом Загурським, нещодавно доставили її до Луцька.

Почет братчиків з іконою на порозі храму зустрічав ординарій

Тато навчав нас молитов і сам готував до Першого причастя
Tata uczył nas modlitw i przygotowywał do Pierwszej Komunii

сторінка 4

90 років тому освятили костел у Маневичах
90 lat temu poświęcono kościół w Maniewiczach

сторінка 7

«Пояс Вітовта»: триває оцифрування культурної спадщини
«Pas Witolda»: trwa digitalizacja dziedzictwa kulturowego

сторінка 8

Про палац князів Любомирських у Рівному
O pałacu książąt Lubomirskich w Równem

сторінка 10

Історія роду Малинських
Dzieje rodu Małyńskich

сторінка 12

W Zdołbunowie zainaugurowano nowy rok szkolny

У Здолбунові розпочався новий навчальний рік

1 października symbolicznie rozbrzmiał pierwszy dzwonek w sobotnio-niedzielnej szkole języka polskiego w Zdołbunowie, co było znakiem do rozpoczęcia roku szkolnego 2024/2025.

1 жовтня символічно прозвучав перший дзвінок у суботньо-недільній школі польської мови у Здолбунові, що стало сигналом для офіційного початку 2024–2025 навчального року.

Wprawdzie zajęcia lekcyjne odbywały się już we wrześniu, ale akademii związanej z inauguracją kolejnego roku nauki nie było. A październikowa data jest nieprzypadkowa – w pierwszych dniach tego miesiąca na Ukrainie obchodzony jest Dzień Nauczyciela.

Podczas uroczystości jako pierwsza głos zabrała Zofia Michalewicz – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej, założycielka Polskiej Szkoły, działającej przy Towarzystwie. Powitała ona bardzo serdecznie przybyłych uczniów, rodziców, grono pedagogiczne, pracowników szkoły oraz zaproszonych gości. Szczególne słowa skierowała do najmłodszych rozpoczynających naukę w sobotnio-niedzielnej szkole. Wszystkim życzyła wielu sukcesów, wytrwałości w realizacji celów oraz powodzenia w zdobywaniu wiedzy i nowych umiejętności.

Przypomniała zgromadzonym, że poza wysokim poziomem nauczania języka polskiego placówka wyróżnia się tym, iż pomaga swoim uczniom odkryć i rozwinąć «drzemiące» w nich talenty w najrozmaitszych dziedzinach. W tym celu uczniowie szkoły aktywnie angażują się w różne przedsięwzięcia. Biorą udział w konkursach: ortograficznych, recytatorskich, muzycznych, plastycznych, ćwiczą zdolności aktorskie i z wielkim zaangażowaniem poznają także historię i kulturę Polski. W tych działaniach pomocą służą oddani pedagodzy, bez nich nie byłoby to możliwe.

W tym roku szkolnym, jak i w ubiegłych latach, ze zdołbunowską młodzieżą i dorosłymi uczniami będzie pracowała Małgorzata Krasowska – nauczycielka języka polskiego skierowana przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą działający przy Ministerstwie Edukacji Narodowej RP.

O tym, że zapewnienia pani prezes, iż sobotnio-niedzielna szkoła języka polskiego potrafi budzić w swoich uczniach drzemiące talenty i zdolności, nie są bezpodstawne, publiczność i goście uroczystości mogli się przekonać oglądając prawie godzinny program artystyczny. Złożyły się na niego występy wokalne, recytatorskie, aktorskie, a także popisy gry na instrumentach muzycznych uczniów bądź absolwentów szkoły. Zachwytom i oklaskom nie było końca.

Małgorzata Krasowska, nauczycielka języka polskiego skierowana do Zdołbunowa przez ORPEG

Fot. Zofia Michalewicz

Насправді заняття відбувалися вже у вересні, але урочистого відкриття чергового року навчання не було. Жовтнева дата – не випадкова, адже в перші дні цього місяця в Україні відзначають День учителя.

Під час заходу першою виступила Софія Михалевич – голова Товариства польської культури Здолбунівщини, засновниця польської школи, яка діє при товаристві. Вона привітала учнів, батьків, педагогічний колектив, працівників школи та запрошених гостей. Особливі слова скерувала до найменших дітей, які розпочинають навчання в суботньо-недільній школі. Пані Софія побажала учням численних здобутків, наполегливості в досягненні мети та успіхів у здобуванні нових знань і вмінь.

Софія Михалевич нагадала всім, що, крім високого рівня навчання польської мови, освітній осередок вирізняється тим, що допомагає своїм учням відкрити і розвинути приховані в них таланти в найрозмаїтіших сферах. Із цією метою учнів школи активно залучають до різних заходів. Вони беруть участь у конкурсах: орфографічних, декламаторських, музичних, художніх. Розвивають акторські здібності, а також із великим зацікавленням вивчають польську історію та культуру. У всьому цьому їм допомагають віддані педагоги, без яких це було б неможливо.

У цьому навчальному році, як і в попередні, зі здолбунівською молоддю і дорослими учнями працюватиме Малгожата Красовська – учителька польської мови, скерована Центром розвитку польської освіти за кордоном (ORPEG), який діє при Міністерстві народної освіти Республіки Польща.

У тому, що запевнення голови товариства щодо пробудження в учнів суботньо-недільної школи польської мови приспаних талантів та здібностей не безпідставні, присутні могли переконатися, переглянувши майже годинну мистецьку програму. До неї увійшли вокальні, декламаторські та акторські виступи, а також номери, виконані на музичних інструментах учнями або випускниками школи. Захопленню й аплодисментам не було кінця.

Малгожата Красовська, учителька польської мови, скерована до Здолбунова організацією ORPEG

Фото: Софія Михалевич

Trwają Dni Kina Polskiego w Ukrainie

Дні польського кіно в Україні

W dniach 3–6 października w Łucku odbyły się XIX Dni Kina Polskiego. Na terenie całej Ukrainy festiwal trwa do 13 października.

3–6 жовтня в Луцьку відбулися XIX Дні польського кіно. Загалом в Україні вони тривають до 13 жовтня включно.

Pokazy festiwalowe w Łucku zainaugurował thriller «Doppelgänger. Sobowtór». «Jest to film znanego polskiego reżysera Jana Holoubka, który wcześniej nakręcił m.in. serial «Wielka woda». To thriller, który na pewno zaciekawi widza na Ukrainie. Otrzymał także wiele nagród, czyli ma wysoką jakość. Można więc powiedzieć, że to bardzo dobry film na inaugurację festiwalu Dni Kina Polskiego» – powiedział wicekonsul Michał Banaś z Konsulatu Generalnego RP w Łucku, który otworzył festiwalowe pokazy w tym mieście.

Dni Kina Polskiego to projekt realizowany przez Instytut Polski w Kijowie już dziewiętnaście lat z rzędu. W tym roku trwają na Ukrainie w dniach 2–13 października. Tradycyjnie w programie znalazły się najciekawsze dokonania polskiego kina ostatnich lat, które można obejrzeć off-line oraz on-line.

Pokazy w Łucku odbywały się w kinie «Premier City». Poza thrillerem szpiegowskim «Doppelgänger. Sobowtór», pokazano tu czarną komedię «Horror Story» Adriana Apanela, rodzinny dramat komediowy «Święto ognia» w reżyserii Kingi Dębskiej oraz historyczny film akcji «Kos» Pawła Maślony o Tadeuszu Kościuszce.

Pokazy off-line w programie festiwalu zaplanowano także we Lwowie, Żytomierzu, Winnicy, Odessie, Charkowie i Kijowie.

Dodatkowo do 13 października na stronie https://polskino.takflix.com/ można obejrzeć animowany dramat «Chłopi» Doroty Kobieli i Hugh Welchmana oraz dramat «Zielona granica» Agnieszki Holland, a także wspomniane wyżej «Święto ognia», które na festiwalu jest dostępne zarówno off-line, jak i on-line.

«Dlaczego warto przychodzić na festiwal Dni Polskiego Kina? Żeby lepiej poznać polskie kino, kulturę, m.in. twórczość znanych aktorów oraz reżyserów, a także generalnie zaznajomić się z polską kinematografią, która jest naprawdę bardzo dobra i ciekawa. Możemy i powinniśmy pokazywać ją w różnych państwach» – powiedział Michał Banaś.

«Warto odwiedzić festiwal, aby dowiedzieć się więcej o historii i kulturze innego kraju» – mówi Julia, studentka Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki. Studiuje polonistykę, więc podkreśla również znaczenie oglądania polskich filmów dla doskonalenia znajomości języka.

Anastazja Jaroszczuk

Фестивальні покази в Луцьку розпочала картина «Допельгангер». «Це фільм відомого польського режисера Яна Голоубека, який раніше зняв, зокрема, серіал «Велика вода». Трилер, який, безумовно, зацікавить глядачів в Україні. Він отримав багато нагород, що свідчить про його високу якість. Тобто можна сказати, що це дуже добрий фільм для того, щоб розпочати Дні польського кіно», – сказав віцеконсул Міхал Банась із Генерального консульства Республіки Польща, який відкривав фестивальні покази в Луцьку.

Дні польського кіно – проєкт, який уже 19 років поспіль реалізує Польський інститут у Києві. Цього року вони тривають в Україні 2–13 жовтня. Традиційно у програмі представлено найцікавіший доробок польського кінематографу останніх років, який можна переглянути офлайн та онлайн.

У Луцьку покази відбувалися в кінотеатрі «Premier City». Окрім шпигунського трилера «Допельгангер», тут показали чорну комедію «Horror Story» Адріана Апанеля, побутову комедійну драму «Свято вогню» режисерки Кінги Дембської та історичний бойовик Павла Масльони «Кос» про Тадеуша Костюшка.

Офлайн-покази в програмі фестивалю були заплановані також у Львові, Житомирі, Вінниці, Одесі, Харкові та Києві.

До того ж до 13 жовтня для онлайн-перегляду на сайті https://polskino.takflix.com/ доступні анімаційна драма «Селяни» Дороти Кобєлі і Г'ю Велчмана, драма «Зелений кордон» Агнєшки Голланд та «Свято вогню», яке організатори запланували і для офлайн-, і для онлайн-показів.

«Чому варто приходити на фестиваль «Дні польського кіно»? Щоб краще пізнати польське кіно, культуру, зокрема творчість відомих акторів і режисерів, познайомитися з польським кінематографом, який дійсно дуже цікавий і який ми можемо й повинні показувати в різних країнах», – зазначив Міхал Банась.

«Варто відвідати фестиваль задля того, щоб дізнатися більше про історію та культуру іншої країни», – поділилася Юлія, студентка Волинського національного університету імені Лесі Українки. Оскільки вона навчається на полоністиці, то підкреслила теж важливість перегляду польських фільмів задля покращення знання мови.

Анастасія Ярощук

Orszak członków bractwa witał w progach świątyni ordynariusz diecezji łuckiej biskup Witalij Skomarowski, który odprawił mszę św. Koncelebrowali ją proboszcz parafii katedralnej ks. kanonik Paweł Chomiak oraz o. Krzysztof Borodziej OMI. Ojciec Krzysztof jest kustoszem sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, w którym mieści się oryginał cudownego obrazu.

Biskup Witalij Skomarowski zauważył na początku liturgii, że z okazji uroczystości zapalono świece, których używa się jedynie w wyjątkowych przypadkach. Kinkiety na te świece są zamontowane wysoko na ścianach, w miejscach, które, zgodnie z rytuałem, zostały namaszczane olejem podczas konsekracji świątyni. «Wydaje mi się, że w czasie całej mojej posługi w Łucku po raz pierwszy widzę, że te świece zapalono» – powiedział hierarcha.

Kazanie podczas liturgii zostało wygłoszone przez o. Krzysztofa Borodzieja. Zabrzmiało po ukraińsku, ponieważ pełnił posługę duszpasterską na Ukrainie w latach 1989–1994, pracował m.in. na terenie obwodu winnickiego oraz w kościele Świętego Mikołaja w Kijowie.

Powiedział, że obraz Matki Bożej Kodeńskiej ma także tytuł Królowej Podlasia i Matki Jedności. «Matka Boża Kodeńska przybywa dziś do Łucka, aby błagać o jedność i wziąć pod swoją opiekę wszystkich, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości wojny, tych, którzy są głęboko zranieni, którzy przeżywają dotkliwe cierpienie po stracie bliskich. Przychodzi prosić o rzecz najważniejszą: pokój i zakończenie wojny. Ona pozostanie wśród was jako Matka Bolesna, aby wspierać tych, którzy cierpią. Szukajcie wsparcia i pocieszenia przed Jej obliczem – Ona wszystkich przyjmuje i chroni pod swoim płaszczem, aby bezpiecznie doprowadzić do Jezusa Chrystusa. Maryjo, Królowo Pokoju, módl się za nami» – powiedział kapłan.

Po mszy odbyło się wystawienie Przenajświętszego Sakramentu, podczas którego wszyscy zgromadzeni odmówili różaniec w intencji pokoju na Ukrainie. Po nabożeństwie wierni pozostali, aby modlić się indywidualnie przed kopią cudownego obrazu.

str. 1

Obraz Matki Bożej został przywieziony do Kodnia przez księcia Mikołaja Sapiehę. Istnieje legenda, że książę zachorował i jego zdrowie mocno się nadwyrężyło, więc udał się z pielgrzymką do Rzymu, pragnąc powrócić do pełni sił. Tam został uzdrowiony, modląc się przed obrazem Matki Bożej, który następnie porwał i wywiózł do Polski. Historycy nie znaleźli jednak potwierdzenia tej opowieści. Najprawdopodobniej Mikołaj Sapieha kupił obraz w Hiszpanii, gdyż namalowany jest w stylu typowym dla ówczesnych artystów hiszpańskich. Ze względu na swoje pochodzenie obraz ten nazywany jest także Matką Bożą z Guadalupe – od klasztoru w Guadalupe, gdzie prawdopodobnie był umieszczony, a także Matką Bożą Gregoriańską – od imienia papieża Grzegorza I, który rzekomo zlecił jego stworzenie.

Obraz w Kodniu zasłynął licznymi cudownymi uzdrowieniami, a 15 sierpnia 1723 r. zgodnie z poleceniem papieża Innocentego XIII został koronowany przez biskupa łuckiego Stefana Bogusława Rupniewskiego.

Na pamiątkę tego wydarzenia członkowie Lubelskiego Bractwa Strzelców Kurkowych imienia św. Jana Kantego postanowili podarować kopię obrazu Matki Bożej Kodeńskiej diecezji łuckiej.

Odtąd w łuckiej katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła znajdować się będą trzy kopie cudownych obrazów związanych z tą świątynią. Są to, oprócz Matki Bożej Kodeńskiej, obrazy Matki Bożej Łuckiej i Matki Bożej Latyczowskiej.

Według proboszcza, ks. kanonika Pawła Chomiaka, obraz Matki Bożej Kodeńskiej zostanie umieszczony w bocznej kaplicy katedry po zakończeniu jej renowacji.

Tekst i zdjęcia: Anatol Olich

Луцької дієцезії, єпископ Віталій Скомаровський, який і відправив урочисту месу. Йому співслужили настоятель катедральної парафії, отець-канонік Павло Хом'як і отець Кшиштоф Бородзей OMI. Останній – кустош, тобто хранитель санктуарію Матері Божої Коденської, в якій зберігається оригінал чудотворної ікони.

Владика Віталій на початку літургії зазначив, що з нагоди урочистості були запалені свічки, які використовують тільки у виняткових випадках. Бра для цих свічок встановлені високо на стінах – саме ці місця, згідно з обрядом, були помазані єлеєм під час освячення храму. «Напевно, це вперше за весь час свого служіння в Луцьку я бачу ці свічки запаленими», – сказав єпископ.

Проповідь під час літургії виголосив отець Кшиштоф Бородзей. Вона прозвучала українською мовою, адже панотець виконував душпастирське служіння в Україні в 1989–1994 рр. Зокрема, він працював на Вінниччині та в костелі Святого Миколая в Києві.

Він розповів, що ікона Матері Божої Коденської має ще один титул – Цариці Підляшшя та Матері єдності. «Матір Божа Коденська приходить сьогодні до Луцька, щоб випрошувати єдність і взяти під свій покров усіх тих, хто страждає від несправедливості війни, тих, хто глибоко зранений, хто переживає жорстокі страждання від втрати близьких. Вона приходить просити про найважливіше: про мир і припинення війни. Вона залишиться серед вас як Страждальна Мати, щоби підтримувати тих, хто страждає. Шукайте розради і втіхи перед її обличчям – вона приймає всіх і захищає своїм покровом, щоб безпечно привести до Ісуса Христа. Маріє, Царице миру, молись за нас», – закликав священник.

Після меси відбувся євхаристійний молебень, під час якого всі присутні молилися розарій за мир в Україні. Після закінчення богослужіння віряни залишилися помолитися перед копією чудотворного образу.

Ікону Матері Божої до Кодні, що поблизу Любліна, привіз князь Миколай Сапега. Існує легенда, що князь, захворівши на якусь лихоманку, дуже підупав на здоров'ї та вирушив у паломництво до Рима, сподіваючись вилікуватися. Там він зцілився, молячись перед іконою Богоматері, а далі викрав і вивіз її до Польщі. Щоправда, історики не знайшли підтвердження цього переказу. Найімовірніше, Миколай Сапега купив її в Іспанії, адже ікона написана у стилі, типовому для тогочасних іспанських художників. Цей образ, з огляду на походження, називають ще Матір'ю Божою Гваделупською – від монастиря у Гвадалупе, де він, імовірно, зберігався, а також Матір'ю Божою Григоріянською – від імені Папи Григорія I, який нібито замовив його написання.

Ікона в Кодні прославилася численними чудесними зціленнями, і 15 серпня 1723 р. за розпорядженням Папи Інокентія XIII її коронував єпископ луцький Стефан-Богуслав Рупневський.

Саме в пам'ять про цю подію члени Люблінського братства куркових стрільців імені Святого Йоана Кантія вирішили подарувати копію ікони Матері Божої Коденської Луцькій дієцезії Римо-католицької церкви в Україні.

Відтепер у луцькому катедральному соборі Святих Апостолів Петра і Павла будуть три копії чудотворних ікон, пов'язаних із цим храмом. Це, крім Матері Божої Коденської, ікони Матері Божої Луцької та Матері Божої Летичівської.

За словами настоятеля, отця-каноніка Павла Хом'яка, ікона Матері Божої Коденської буде встановлена в бічній каплиці собору після завершення ремонту в ній.

Текст і фото: Анатолій Оліх

Informacja wołyńska
Волинська інформація

Wołyński Szpital Weteranów Wojennych otrzyma prawie 900 tys. euro w ramach Programu Interreg NEXT Polska–Ukraina 2021–2027. Placówka przeznaczy te środki na prace remontowe, zakup sprzętu i mebli.

•••••••

Волинський госпіталь ветеранів війни отримає майже 900 тис. євро в рамках Програми Interreg NEXT Польща–Україна 2021–2027. Ці кошти заклад спрямує на ремонтні роботи, придбання обладнання та меблів.

Biblioteki w Łuckiej Hromadzie otrzymały książki niemieckich autorów w języku ukraińskim w ramach projektu «Niemiecka półka w Ukrainie».

•••••••

У рамках проєкту «Німецька книжкова полиця в Україні» бібліотеки Луцької громади отримали видання німецьких авторів українською мовою.

W lesie koło wsi Botyń w rejonie łuckim znaleziono prawie sto pocisków moździerzowych z czasów II wojny światowej. Amunicja została zabiezpieczona i zniszczona.

•••••••

У лісовому масиві поблизу села Ботин Луцького району виявили майже сотню мінометних мін часів Другої світової війни. Боєприпаси вилучили та знищили.

Na bazie Wołyńskiego Obwodowego Szpitala Klinicznego zostanie otworzone regionalne neurocentrum do leczenia udarów, neuroonkologii i urazów neurochirurgicznych.

•••••••

На базі Волинської обласної клінічної лікарні планують відкрити регіональний нейроцентр, де будуть лікувати інсульти, нейроонкологію та нейрохірургічну травму.

Student Serhij Rożkow pochodzący z obwodu donieckiego przekazał Wołyńskiemu Muzeum Krajoznawczemu trzy torby z haftowanymi elementami do zdobienia wnętrz. Jego rodzina znalazła je w domu kupionym w mieście Bachmacz w obwodzie czernihowskim, dokąd przeniosła się z powodu wojny.

•••••••

Студент Сергій Рожков із Донеччини передав у Волинський краєзнавчий музей три мішки вишитих предметів інтер'єрного призначення. Їх його родина знайшла в будинку, який придбала в містечку Бахмач на Чернігівщині, куди переїхала через війну.

Dziadkowie poznali się w Chicago

Дідусь і бабуся познайомилися в Чикаго

«W 1912 r. moi dziadkowie przeprowadzili się z Chicago do Strzelczysk. Wybudowali tu duży, okazały dom. Wszyscy w nim dorastaliśmy» – powiedziała «Monitorowi Wołyńskiemu» Zofia Michalewicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej.

«У 1912 р. дідусь із бабцею переїхали з Чикаго до Стрільчиськ. Тут звели великий добротний будинок. У цій хаті ми всі й виросли», – розповідає «Волинському монітору» Софія Михалевич, голова Товариства польської культури Здолбунівщини.

«Nie możesz uczyć, że Boga nie ma»

Rodzice pani Zofii, Andrij Melnyk (1923–1996) i Katarzyna Wróbel (1925–2005), wychowali ośmioro dzieci: Oleksandra (ur. w 1949 r.), Antona (1953–2008), Romana (1956–2019), Zofię (nasza rozmówczyni, ur. w 1958 r.), Omelana (ur. w 1960 r.), Chrystynę (ur. w 1962 r.), Augustyna (ur. w 1964 r.) i Jełyzawetę (ur. w 1966 r.).

Katarzyna Wróbel pochodziła ze wsi Striłeckie (do 1947 r. Strilczyska, pol. – Strzelczyska), a Andrij Melnyk – z Lipnik (obecnie obie wsie położone na terenie rejonu jaworowskiego w obwodzie lwowskim).

«W Striłeckiem mieszkali prawie wyłącznie Polacy, natomiast Lipniki zamieszkane były w połowie przez Ukraińców, a w połowie przez Polaków. Ja, moi bracia i siostry urodziliśmy się w Striłeckiem i wszyscy stamtąd wyjechaliśmy. Jeden brat mieszkał w Baldone niedaleko Rygi, dwóch braci zamieszkało w Mościskach, jeden brat – w Dawidowie koło Lwowa, jeden brat i dwie siostry – we Lwowie, a ja – w Zdołbunowie. Chociaż los nas wszystkich porozrzucał, jesteśmy ze sobą bardzo blisko i zawsze pozostajemy w kontakcie» – mówi Zofia Michalewicz.

Dzieci Melnyków chodziły do szkoły podstawowej w Striłeckiem, a od piątej do ósmej klasy – do szkoły w Lipnikach. Dorastały w wierze. Z matką rozmawiały po polsku, a z ojcem – po ukraińsku. Rodzice rozmawiali ze sobą po polsku. Jak wspomina Zofia Michalewicz, jej matka nigdy nie mówiła po ukraińsku.

Zgodnie z prawem kanonicznym Kościoła katolickiego Melnykowie, jako małżeństwo mieszane, chłopców chrzcili w obrządku ojca (greckokatolickim), a dziewczynki – w obrządku matki (rzymskokatolickim). Cała rodzina chodziła do kościoła. W czasach sowieckich do cerkwi greckokatolickiej oczywiście nie mogli pójść, więc gromadzili się na podziemnych mszach.

«Mój ojciec pochodził z ukraińskiej rodziny, a z wyznania był grekokatolikiem. To tata uczył nas modlitw i przygotowywał nas do Pierwszej Komunii Świętej. Znaliśmy modlitwy zarówno po polsku, jak i po ukraińsku. W czasach mojego dzieciństwa Kościół greckokatolicki działał w podziemiu. Do naszego domu przyjeżdżali księża greckokatoliccy, ludzie modlili się w nocy, śpiewali – wszystko było tajne. Kiedy ksiądz greckokatolicki szedł przez wieś, udawał prostego robotnika, niosącego kosę lub siekierę. Za nim szła starsza kobieta z Przenajświętszym Sakramentem. Byliśmy mali, więc ojciec powtarzał, żebyśmy nikomu nic nie opowiadali. Nie mogliśmy na przykład powiedzieć, że widzieliśmy nauczycieli na mszy w naszym domu» – wspomina pani Zofia.

Po ukończeniu ósmej klasy złożyła dokumenty do szkoły pedagogicznej w Brodach. «Ale tata powiedział, że nie mogę być nauczycielką, bo nie mam prawa uczyć dzieci, że Boga nie ma. Dorastaliśmy w bardzo religijnej rodzinie. Wstąpiłam więc do technikum spółdzielczego w Chmielnickim. Ukończyłam je w 1976 r. Zostałam wówczas skierowana do Równieńskiego Obwodowego Związku Stowarzyszeń Konsumenckich, gdzie zaproponowano mi, abym wybrała, gdzie chcę pracować. Wybrałam Zdołbunów. Spodobała mi się nazwa miasta. Przyjechałam tu, aby pracować w Rejonowym Związku Konsumentów. Pierwszego dnia byłam już w biurze zaopatrzenia, gdzie akurat obchodzono urodziny mojego przyszłego męża Wasyla» – mówi Zofia Michalewicz.

Wasyl Michalewicz urodził się w 1956 r. we wsi Riabinino w rejonie czerdyńskim obwodu permskiego w Rosji, gdzie sowieci zesłali jego matkę i babcię z ówczesnego rejonu ostrogskiego.

Zofia Melnyk i Wasyl Michalewicz pobrali się 29 stycznia 1977 r. Ślub odbył się 4 lutego w katedrze lwowskiej, udzielił go o. Rafał Kiernicki OFM. Przez około półtora roku po ślubie mieszkali we Władywostoku. Wychowali dwoje dzieci: Witalija oraz Walentynę (niestety ich córka zginęła tragicznie w 2005 r.) oraz doczekali dwóch wnuczek – obie obecnie studiują w Polsce.

Dziadek został pochowany przy kościele

Dziadkowie ze strony matki naszej rozmówczyni, Maria Wilk i Michał Wróbel, poznali się w Chicago. Wychowali Elżbietę, Bronisławę, Anielę, Marię, Ludwika, Katarzynę (matka Zofii) i Józefa.

«Moja babcia Maria urodziła się pod Rzeszowem. Ale gdzie dokładnie? Nikt nie wie. Została sierotą w wieku dziewięciu lat. Pasła krowy u Niemca. Była drobna i delikatna. Mama opowiadała, że kiedy babcia pasła krowy, siadała na jednej, żeby przedostać się przez rzekę. Dobrze znała język niemiecki. Siostra mojej babci zamieszkała w Chicago, a kiedy Maria miała 16 lat, zabrała ją do swojego domu, aby opiekowała się dziećmi. To właśnie tam, w Chicago, poznali się moi dziadkowie. Michał wyjechał ze Strzelczysk do Ameryki wraz z bratem Walentym. W Chicago babcia urodziła dwójkę dzieci, które jednak wkrótce zmarły... W 1912 r. dziadkowie przyjechali do Strzelczysk. Zamieszkali tam w starym domu rodziców mojego dziadka, a jednocześnie zaczęli budować nowy dom. Moja mama Katarzyna urodziła się w 1925 r., kiedy był już wybudowany. Jest to dom, w którym mieszkała także nasza rodzina, dorastałam tam wraz z moim rodzeństwem» – mówi Zofia Michalewicz.

«Не можеш навчати, що Бога немає»

Батьки пані Софії – Андрій Мельник (1923–1996 рр.) і Катажина Врубель (1925–2005 рр.) – виховали восьмеро дітей: Олександра (1949 р. н.), Антона (1953–2008 рр.), Романа (1956–2019 рр.), Софію (наша співрозмовниця, 1958 р. н.), Омеляна (1960 р. н.), Христину (1962 р. н.), Августина (1964 р. н.) та Єлизавету (1966 р. н.).

Катажина Врубель – із села Стрілецьке (до 1947 р. Стрільчиська), а Андрій Мельник – із Липників (нині обидва у складі Яворівського району Львівської області).

«У Стрілецькому жили майже виключно поляки, а Липники були переплетені наполовину українцями, наполовину поляками, – говорить Софія Михалевич. – Я, мої брати та сестри народилися в Стрілецькому, і всі звідти вилетіли. Один брат жив у місті Балдоне, що біля Риги, два брати оселилися в Мостиських, один брат – у Давидові біля Львова, один брат і дві сестри – у Львові, а я – у Здолбунові. Хоч доля нас усіх порозкидала, ми залишилися дуже дружніми й завжди підтримуємо зв'язок».

Діти Мельників ходили до початкової школи в Стрілецькому, а з п'ятого до восьмого класу – до школи в Липниках. Зростали у вірі. Із мамою розмовляли польською мовою, а з татом – українською. Між собою батьки спілкувалися польською. Як зауважує Софія Михалевич, її мама ніколи не говорила українською.

Як цього вимагало канонічне право католицької Церкви у випадку змішаних шлюбів, хлопців у сім'ї Мельників хрестили у конфесії батька (греко-католицькій), а дівчат – у конфесії матері (римо-католицькій). Уся сім'я ходила до костелу, до греко-католицького храму в радянські часи піти, звичайно, не могли, тож збиралися на підпільних месах.

«Мій тато походить з української сім'ї, за віросповіданням він греко-католик. Саме тато навчав нас молитов, готував до Першого причастя. Ми знали молитви і польською, і українською мовами. В роки мого дитинства Греко-католицька церква діяла в підпіллі. До нас додому приїжджали священники, люди приходили вночі на молитву, співали – все таємно. Як священник ішов по селі, то вдавав простого робітника, ніс косу чи сокиру. За ним ішла старенька, яка несла Пресвяте таїнство. Ми були малі й тато наголошував, щоб ми нікому нічого не розповідали. Не можна було говорити, наприклад, що ми бачили вчительок у нас удома на службі Божій», – пригадує пані Софія.

Після восьмого класу вона подала документи в педагогічне училище в Бродах. «Але тато сказав, що я не можу бути вчителькою, бо не маю права навчати дітей, що Бога немає. Ми виросли в дуже релігійній сім'ї. Тож я вступила в кооперативний технікум у Хмельницький. Закінчила навчання в 1976 р. і отримала направлення в Рівненську облспоживспілку. Як приїхала, мені запропонували: вибирай, куди хочеш поїхати. Я вибрала Здолбунів. Мені сподобалася назва міста. І я приїхала сюди в райспоживспілку. Першого дня потрапила в заготконтору якраз на день народження мого майбутнього чоловіка Василя», – розповідає Софія Михалевич.

Василь Михалевич народився в 1956 р. у селі Рябініно Чердинського району Пермської області в Росії, куди радянська влада вислала його маму і бабусю з Острожчини.

Софія Мельник і Василь Михалевич побралися 29 січня 1977 р. Вінчалися 4 лютого у львівській катедрі, шлюб їм уділив ксьондз Рафал Керницький. Близько півтора року після одруження мешкали у Владивостоці. Виховали двох дітей: Віталія та Валентину (на жаль, донька у 2005 р. загинула). Дочекалися двох внучок; обидві сьогодні навчаються в Польщі.

Дідуся поховали біля костелу

Бабуся й дідусь нашої співрозмовниці по маминій лінії – Марія Вільк і Міхал Врубель – познайомилися в Чикаго. У сім'ї виховували Ельжбету, Броніславу, Анелю, Марію, Людвіка, Катажину (мама пані Софії) та Юзефа.

«Моя бабця Марія народилася біля Жешува. Але де саме? Ніхто не знає. У дев'ять років вона залишилася сиротою. Пасла корів у німця. Була маленькою, тендітною. Мама розповідала: як бабця пасла корів, то сідала на одну, щоб перебратися через річку. Добре знала німецьку мову. Сестра бабці оселилася в Чикаго, і як Марії було 16 років, забрала її до себе глядіти дітей. Там, у Чикаго, бабця й дідусь познайомилися. Міхал разом із братом Валентином виїхав в Америку зі Стрільчиськ. Бабця народила в Чикаго двох дітей, але вони померли маленькими… У 1912 р. подружжя приїхало до Стрільчиськ. Там оселилося в старій батьківській хаті дідуся й почало зводити новий будинок. Моя мама Катажина народилася в 1925 р., уже коли сім'я звела нову хату. Це будинок, у якому жила й наша родина, в якому ми з братами і сестрами виросли», – зазначає Софія Михалевич.

Дідусь Міхал воював у Першій світовій війні, під час якої отримав контузію та поранення в ногу, через що мав інвалідність. Демобілізувавшись, привіз додому бінокль. «У роки

1

2

3

Dziadek Michał walczył w I wojnie światowej, podczas której doznał kontuzji i został ranny w nogę, przez co był niepełnosprawny. Kiedy został zdemobilizowany, przywiózł do domu lornetkę. «W czasie II wojny światowej, kiedy linia frontu znajdowała się w pobliżu Mościsk, dziadek poszedł do kościoła we wsi Zakościele (obecnie dzielnica Mościsk), zabierając ze sobą lornetkę. Kiedy wyszedł z mszy, został zatrzymany przez żołnierzy Armii Czerwonej, którzy myśleli, że jest niemieckim szpiegiem. Zaczął ich przekonywać, że jest miejscowy. «Kto może to potwierdzić?» Dziadek odpowiedział, że niedaleko mieszka chrzestna matka jego dziecka. W tamtych czasach rodziców chrzestnych nie wybierano przed chrztem: kto był w kościele, ten chrzcił dziecko. A ta kobieta powiedziała, że go nie zna. Dziadka rozstrzelano. Jego ciało leżało pod gołym niebem przez dwa tygodnie: nikt nie mógł go pochować ani zabrać stamtąd, bo linia frontu... Później moja mama i babcia poszły, wykopały dół i pochowały go przy kościele» – mówi pani Zofia.

Wspomina, że jako dziecko wraz z rodziną nieraz porządkowała ten grób: «Pewnego razu, na początku lat 2000., pojechaliśmy tam i zobaczyliśmy, że grobu dziadka nie ma i krzyża na nim również. Pochówki pod kościołem zostały uporządkowane, ale nazwiska spoczywających tam osób wypisano na tablicy powieszonej na kościele. Niestety nie ma na niej nazwiska naszego dziadka, mimo że jest tam pochowany. Przecież ludzie we wsi wiedzą o tym».

Prawie wszystkie dzieci Marii i Michała Wróblów, jak mówi pani Zofia, wyjechały do Polski jeszcze zanim skończyła się II wojna światowa. Elżbieta zamieszkała we Wrocławiu, Aniela – we wsi Pisarzowice w województwie wielkopolskim, Bronisława – w Wieliczce, a Józef – w Zielonej Górze. Natomiast Katarzyna została z matką w Striłeckiem.

«Ciocia Aniela wyszła za mąż za swojego sąsiada Antoniego Wiącka. Opowiadał jej, że był na wojnie i trafił do Auschwitz. Jakimś cudem udało mu się stamtąd wydostać, trzymając się wozu ze zwłokami. Dotarł do Krakowa, gdzie pracował przy klasztorze, który odwiedzał wówczas przyszły papież Jan Paweł II» – dodaje Zofia Michalewicz.

Później jej rodzice jeździli do swoich krewnych w Polsce, a oni przyjeżdżali do nich, do obwodu lwowskiego. Zawsze ze sobą korespondowali.

Uzdrowiony wodą z Lourdes

Dziadkowie ze strony ojca, Olga (z domu Wac) i Oleksandr Melnykowie, mieszkali w Lipnikach. Mieli trzech synów: Antona (ur. w 1913 r.), Andrija (ur. w 1923 r., ojca Zofii) i Romana (ur. w 1926 r.). Andrij Melnyk i Katarzyna Wróbel pobrali się w 1947 r.

«Kiedy mój ojciec był małym chłopcem, zasnął na mokrej trawie. Potem rozbolała go noga. Zabrano go do Przemyśla do lekarzy, którzy przecięli mu ścięgna i odesłali do domu, żeby umierał. Babcia leżała krzyżem modląc się za syna. Ktoś wówczas przywiózł im wodę z Lourdes. Tata został nasmarowany tą wodą i wyzdrowiał. Jednak noga mu nie rosła, była krótsza od drugiej. Na jeden but zakładał obcas i chodził o lasce. Ukończył technikum weterynaryjne w Sądowej Wiszni. Był weterynarzem. Przyjechał do Striłeckiego, by szczepić kury» – mówi Zofia Michalewicz.

W ten sposób jej rodzice poznali się w Striłeckiem. Nasza rozmówczyni opowiada, że kiedy poszli do kościoła, aby powiedzieć księdzu, że chcą wziąć ślub, nadal mówili do siebie przez Pan/Pani.

«Tata był bardzo inteligentny i oczytany. Sam nauczył się języka polskiego i biegle nim władał. Pracował jako sekretarz w radzie wiejskiej, a potem jako kierownik klubu, gdzie wystawiał przedstawienia angażując mieszkańców wsi. Nasza rodzina zawsze brała w nich udział. Te spektakle cieszyły się popularnością. Publiczność głośno śmiała się z roli Woźnego w «Natałce Połtawce» i płakała nad tragicznym losem Mychajły w «Skradzionym szczęściu».

Poza tym tata długo prenumerował «Życie Warszawy», a także miesięcznik «Rycerz Niepokalanej», który czytała cała wieś. Pamiętam, jak kupiliśmy telewizor, byłam wówczas w szóstej klasie, tata mawiał: «Wyłącz to. Bełkocze po kapsku! Szkoda prądu!» W telewizji pozwalano nam oglądać tylko piłkę nożną i koncerty «Słoneczne Klarnety» (*występy zespołów ludowych transmitowane przez Ukraińską Telewizję w czasach radzieckich* – tłum.). A kiedy przychodziła rejonowa gazeta «Socjalistyczny Szlak», tata przeglądał ją jako pierwszy w domu i wycinał nożyczkami wszystkie fragmenty, w których negatywnie pisano o Kościele. Resztę mogliśmy brać do rąk. Musiał wszystko sprawdzić, żeby dzieci, broń Boże, nie czytały oszczerstw przeciwko Kościołowi. Tata prosił też mnichów z klasztoru w Nepokalanowie o modlitwę za ofiarodawców. Całą wieś zapisał na dożywotnią modlitwę» – wspomina pani Zofia.

O swoim dzieciństwie mówi jak o szczęśliwym i spokojnym, choć nie bogatym. Zaznacza, że w jej domu zawsze było dużo dzieci: «Moje siostry i bracia mieli swoich przyjaciół, a ja – swoich, ale wszyscy zbierali się w naszym domu. Mój brat Omelan grał na klarnecie. Chłopcy mieli piękne głosy. A kiedy zbierali się na przykład, by śpiewać kolędy, dom pękał! To było bardzo piękne. W domu obchodziliśmy polskie święta. Przyjeżdżała do nas rodzina mojego wujka Antona, która mieszkała w Lipnikach. A my jeździliśmy do nich na ukraińskie święta. Pamiętam, jak odwiedzała nas moja babcia Olga. Bardzo ją lubiliśmy, bo zawsze coś przynosiła. Miała szerokie spódnice z kieszeniami i kiedy przychodziła, wyciągała coś z każdej kieszeni: mąkę, jajka, miętówki».

Z babcią Marią wnuki rozmawiały tylko po polsku. «Znała też niemiecki, bo jako mała dziewczynka pasła krowy u Niemca, a jak wyjechała do Ameryki, to nauczyła się angielskiego. I nam kazała uczyć się języków: żebyśmy do ojca mówili po ukraińsku, do matki – po polsku, a do niej – po angielsku albo po niemiecku. Ale byliśmy leniwi. Odpowiadaliśmy, że po co nam ten angielski czy niemiecki, wystarczy, że mówimy po polsku i ukraińsku» – dodaje Zofia Michalewicz.

Nauczamy języka, pielęgnujemy polskie tradycje

Po przeprowadzce do obwodu równieńskiego i do czasu zwrócenia katolikom kościołów w Zdołbunowie i Równem, pani Zofia jeździła na msze do Lwowa, głównie do katedry. Wkrótce po wznowieniu działalności parafii katolickiej w Zdołbunowie powstało Towarzystwo Kultury Polskiej. Oficjalnie zarejestrowano go 9 stycznia 1996 r. Od 2000 r. Zofia Michalewicz jest prezesem tej organizacji.

«Za dwa lata będziemy obchodzić 30-lecie Towarzystwa. Mamy wiele dzieci, które chcą uczyć się języka polskiego. Przy organizacji działa zespół «Polskie Kwiaty». W tym roku występowaliśmy na festiwalach w Lubaczowie i Mrągowie» – mówi Zofia Michalewicz.

Wcześniej działał również zespół «Seniorki», w którym śpiewały najstarsze członkinie Towarzystwa: «Byłam wśród nich najmłodsza. Przez wiele lat jeździłyśmy na festiwal do Przedborza. Za pierwszym razem były wśród nas Polki, które po raz pierwszy były w Polsce. Trudno opisać emocje, jakie wtedy przeżywały».

Na koniec opowiada o odnowieniu kaplicy na cmentarzu katolickim w Zdołbunowie oraz porządkowaniu starych polskich grobów: «Jakieś dziesięć lat temu kaplica była w fatalnym stanie. Przechowywano tam jakiś sprzęt. Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej zwróciło się do władz lokalnych z propozycją, by mogli z niej korzystać przedstawiciele wszystkich wyznań w mieście. «Stopniowo zamontowaliśmy okna, naprawiliśmy dach, odrestaurowaliśmy krzyż, wymieniliśmy drzwi na nowe, zrobiliśmy zadaszenie nad wejściem... Teraz musimy wyremontować wnętrze. Chyba warto urządzić ołtarz, żeby ludzie mogli się tam pomodlić i pożegnać zmarłego.

Ponadto TKP podniosło z ziemi i oczyściło wiele pomników na starym cmentarzu. Mój śp. mąż Wasyl i ja wraz z członkami Towarzystwa spędzaliśmy tam całe dnie».

Olga Szerszeń

Zdjęcia z rodzinnego archiwum Zofii Michalewicz: 1. Ślub Marii Wilk i Michała Wróbla w Chicago. 2. Ślub Zofii i Wasyla Michalewiczów. 1977 r. 3. Zofia Michalewicz, jej świadek bierzmowania Józef Krzyżanowski i ks. Andrzej Ścisłowicz. Początek lat 2000.

Другої світової війни, коли лінія фронту пролягала в околицях Мостиськ, дідусь пішов до костелу в селі Закостілля (*нині мікрорайон Мостиськ*, – авт.), узявши із собою бінокль. Коли він вийшов із храму, його зупинили червоноармійці, бо прийняли за німецького шпигуна. Він почав переконувати, що місцевий. «А хто підтвердить?» Дідусь відповів, що неподалік живе його кума. А тоді хрещених батьків заздалегідь не вибирали: хто є в костелі, той і хрестить дитину. І ця кума сказала, що його не знає. Діда розстріляли. Його тіло два тижні пролежало просто неба: ніхто не міг його поховати чи забрати звідти, бо ж фронт. Потім мама разом із бабцею пішли, викопали яму і біля костелу його похоронили», – переповідає пані Софія.

Вона пригадує, як у дитинстві разом із рідними впорядковували могилу дідуся: «А якогось разу на початку 2000-х рр. ми приїхали туди й побачили, що його могили вже нема і хреста на ній теж. Поховання біля костелу впорядковували, а імена людей, похованих там, написали на таблиці, яку повісили поруч, на стіні костелу. Проте на ній, на жаль, немає імені нашого діда. Він же там спочиває. І люди в селі це знають».

Ще під час Другої світової майже всі діти Марії та Міхала Врубелів, за словами пані Софії, виїхали до Польщі. Ельжбета поселилася у Вроцлаві, Анеля – в селі Пісажовиці Великопольського воєводства, Броніслава – у Величці, Юзеф – у Зеленій Гурі. Натомість Катажина залишилася з матір'ю в Стрілецькому.

«Тітка Анеля вийшла заміж за свого сусіда Антона Вьонцека. Він розповів їй, що був на війні й потрапив у концтабір в Освенцимі. Якось він зумів вибратися звідти, вчепившись за підводу з трупами. Добрався до Кракова, де працював при кляшторі, який тоді відвідував майбутній Папа Йоан Павло II», – додає Софія Михалевич.

Згодом її батьки гостювали в родичів у Польщі, а ті приїздили до них на Львівщину. Завжди листувалися.

Оздоровлений водою з Люрду

Бабуся і дідусь по тату – Ольга (у дівоцтві Вац) та Олександр Мельники – мешкали в Липниках. Мали трьох синів: Антона (1913 р. н.), Андрія (1923 р. н., батько пані Софії) і Романа (1926 р. н.). Андрій Мельник і Катажина Врубель побралися в 1947 р.

«Як тато був малим хлопчиськом, то заснув на мокрій траві. Потім у нього боліла нога. Його відвезли в Перемишль до лікарів, які порізали йому сухожилля і відправили додому вмирати. Бабця ж лежала хрестом і молилася за сина. І хтось привіз їм води з Люрду. Тата мастили тією водою й він оздоровився. Правда, та нога в нього не виросла, була коротша за другу. Він набивав собі каблук на один черевик, ходив із паличкою. Він закінчив ветеринарний технікум у Судовій Вишні. Був ветеринаром. І прийшов до Стрілецького, щоб щеплювати курей», – розказує Софія Михалевич.

Так її батьки й познайомилися в Стрілецькому. Як зауважує пані Софія, тато з мамою, коли пішли до костелу, щоб повідомити отцю про намір незабаром повінчатися, ще говорили одне до одного на «ви».

«Тато був дуже розумний, начитаний. Польську мову вивчив самостійно і володів нею досконало. Працював секретарем у сільській раді, а потім завклубом, ставив вистави, в яких грали мешканці села. Наша сім'я теж завжди була задіяна. Вистави мали великий успіх, зал голосно сміявся з ролі Возного в «Наталці Полтавці» та плакав над трагічною долею Михайла з «Украденого щастя».

А ще він постійно виписував «Życie Warszawy», а також щомісячник «Rycerz Niepokalanej», який розповсюджував у цілому селі. Пам'ятаю, як купили телевізор, я була десь у шостому класі, тато зайде і каже: «Виключи. Калякає по-кацапськи! Шкода світла!» По телевізору можна було дивитися лише футбол і концерт «Сонячні кларнети». А як приходила районна газета «Соціалістичний шлях», тато першим переглядав і все, що було негативного про Церкву, вирізав ножицями й палив. Решту ми могли брати до рук. Він мусив усе перевірити, щоб діти, не доведи Боже, жодного наклепу на Церкву не прочитали. Тато звертався також до ченців монастиря в Непокалянові з проханням про молитву за жертводавців. Ціле село записав на довічну молитву», – ділиться спогадами пані Софія.

Своє дитинство вона описує як щасливе та мирне, хоч і не багате. Як розповідає, в неї вдома завжди було багато дітей: «Мої сестри та брати мали своїх друзів, я – своїх, але всі збиралися в нас. Мій брат Омелян грав на кларнеті. У хлопців були гарні голоси. І як сходилися, наприклад, колядувати, то хата аж тріщала! Дуже гарно було. Вдома ми відзначали польські свята. До нас приїжджала родина дядька Антона, яка мешкала в Липниках. А ми їздили до них на українські свята. Пам'ятаю, як до нас приходила бабуся Ольга. Ми дуже її любили, бо вона завжди щось приносила. Вона мала широкі спідниці з кишенями і, як приходила, з кожної кишені щось витягувала: то борошно, то яйця, то м'ятні цукерки».

Із бабусею Марією онуки розмовляли виключно польською мовою. «Бабця знала ще німецьку мову, бо малою пасла корів у німця, а як поїхала в Америку, то ще й англійську вивчила. І нам казала, щоб ми вчили мови: щоб до тата говорили українською, до мами – польською, а до неї – або англійською, або німецькою. Ми ж лінувалися. Відказували бабці: нащо нам та англійська чи та німецька, вистачить з нас і польської з українською», – каже Софія Михалевич.

Навчаємо мови, бережемо польські традиції

Після переїзду в Рівненську область й аж до повернення костелів католикам у Здолбунові та Рівному, пані Софія їздила на служби Божі до Львова, переважно до катедри. Незабаром після відновлення католицької парафії в Здолбунові заснували Товариство польської культури. Офіційно його зареєстрували 9 січня 1996 р. Софія Михалевич очолює цю організацію з 2000-го.

«Через два роки будемо відзначати 30-річчя товариства. Маємо багато дітей, охочих вчити польську мову. Також при товаристві діє ансамбль «Польські квіти». Цього року ми виступали на фестивалях у Любачеві та Мронгові», – зауважує Софія Михалевич.

Раніше був ще ансамбль «Сеньорки», у складі якого співали найстарші членкині товариства: «Я там була наймолодша. Ми з ними протягом багатьох років їздили на фестиваль до Пшедбожа. Коли перший раз на нього поїхали, серед нас були польки, які вперше відвідали Польщу. Важко передати емоції, які вони тоді переживали».

Насамкінець пані Софія розповідає про збереження каплиці на католицькому цвинтарі в Здолбунові та впорядкування старих польських могил: «Ще близько десяти років тому каплиця була в жахливому стані. Там зберігали якийсь реманент. ТПК Здолбунівщини звернулося з проханням до місцевої влади, щоб її могли спільно використовувати за призначенням усі конфесії міста. Поступово встановили вікна, відремонтували дах, відновили хрест, замінили двері на нові, зробили дашок над входом… Тепер залишилося впорядкувати всередині. Напевно, варто облаштувати вівтар, щоб там можна було помолитися, попрощатися з померлим.

Окрім того, ТПК підняло із землі та очистило багато пам'ятників на старому кладовищі. Раніше ми з моїм чоловіком Василем (нині покійним) і членами товариства проводили там цілі дні».

Ольга Шершень

На фото з родинного архіву Софії Михалевич: 1. Весілля Марії Вільк і Міхала Врубеля в Чикаго. 2. Весілля Софії та Василя Михалевичів. 1977 р. 3. Софія Михалевич, її свідок миропомазання Юзеф Крижанівський і ксьондз Анджей Сцісловіч. Початок 2000-х.

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński". Utwór powstał w ramach zlecania przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, równieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Проєкт «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП. Проєкт «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора/ів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП.

Represje wobec wołyńskich Polaków: Walenty Karlikowski, poseł na Sejm

Репресовані волинські поляки: Валентин Карліковський, депутат Сейму

Kiedy we wrześniu 1939 r. Wołyń w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow stał się częścią ZSRR, nowe władze rozpoczęły aresztowania polityków «byłej pańskiej Polski». Represjom poddano także dwukrotnego posła na Sejm Walentego Karlikowskiego.

Коли Волинь у вересні 1939 р. внаслідок пакту Ріббентропа-Молотова опинилася у складі СССР, нова влада розпочала арешти політичних діячів «колишньої панської Польщі». Потрапив під репресії і Валентин Карліковський, який двічі був депутатом Сейму.

8 maja 1940 r. aresztowano Walentego Karlikowskiego, s. Karola (w dokumentach enkawudzistów nazywano go głównie «Валентий»), mieszkańca wsi Różyn w rejonie maciejowskim obwodu wołyńskiego.

W nakazie aresztowania napisano, że «był konfidentem byłej polskiej policji, którą informował o podziemnych komunistach i rewolucyjnie myślących chłopach Zachodniej Ukrainy, ponadto prowadził aktywną agitację antyradziecką skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu». Zatrzymanego umieszczono w więzieniu w Kowlu.

Z ankiety aresztowanego, wypełnionej tego samego 8 maja, wynika, że Walenty Karlikowski urodził się w 1893 r. we wsi Stefanków w ówczesnym powiecie koneckim województwa kieleckiego. Jak czytamy, zdobył średnie wykształcenie, według pochodzenia społecznego należał do klasy średniej, zajmował się rolnictwem. Władze radzieckie nazwały go «kułakiem», ponieważ Karlikowski posiadał 35 hektarów ziemi. Nie służył w wojsku, został skreślony z ewidencji wojskowej. Miał żonę Wiktorię (45 lat) oraz trzy córki: Leokadię, 17 lat, Zdzisławę, 15 lat i Jadwigę, 12 lat (wiek podany jest według stanu na maj 1940 r.).

W protokole pierwszego przesłuchania odnotowano, że do 1919 r. Walenty Karlikowski mieszkał z rodzicami. Rodzina składała się z siedmiu osób, posiadała 3 hektary ziemi i zajmowała się rolnictwem. W lutym 1919 r. Walenty Karlikowski został wybrany na posła do polskiego Sejmu. Kadencja trwała do 1922 r. W 1921 r. przeniósł się do Różyna. W 1939 r. posiadał 35 hektarów ziemi, miał 4 konie, 7 krów i 2 cielęta.

Z dokumentu wynika, że w latach 1924–1926 Karlikowski tworzył handlowe spółdzielnie rolników, które zajmowały się hurtowym handlem produktami rolnymi. W latach 1930–1938 był zastępcą naczelnika Urzędu Ziemskiego województwa wołyńskiego w Łucku i jednocześnie przewodniczącym wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, a także zastępcą przewodniczącego i członkiem zarządu Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie.

W 1938 r. ponownie kandydował na Sejm. Jak dowiadujemy się z ówczesnej prasy, w 57. okręgu wyborczym w Kowlu głosowało łącznie 180 138 osób, z czego 149 464 osoby poparły kandydaturę Karlikowskiego. W protokole widnieje także wynagrodzenie posła na Sejm – 970 zł miesięcznie.

Zapytany przez śledczego o pracowników najemnych Karlikowski odpowiedział, że na stałe miał tylko jednego robotnika, a ponadto zatrudniał trzech pracowników sezonowych. Twierdził, że nie prowadził żadnych wrogich działań wobec władz sowieckich.

W trakcie przeszukania enkawudziści znaleźli potwierdzenie, że aresztowany należał do «rządowej organizacji nacjonalistycznej OZN». Podczas przesłuchania Karlikowski potwierdził to, ale też powiedział: «nie poruszałem w organizacji kwestii politycznych, ponieważ nie znam się dostatnio na polityce, a jedynie poruszałem własne kwestie gospodarcze i spółdzielcze». Odrzucił także oskarżenia o prześladowania Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy.

Wśród dokumentów sprawy jest protokół przesłuchania z dnia 8 kwietnia świadka Akindina Jabłońskiego, urodzonego w Różynie. Świadek zeznał, że widział na własne oczy, jak Karlikowski chodził do policji w Kowlu i że to właśnie po jego donosie w 1937 r. rzekomo aresztowano Pawła Jabłońskiego. Akindin twierdził także, że Karlikowski, «oświadczając, że w ZSRR nie ma nic, że ZSRR musi się rozpaść, oczerniał partię komunistyczną i jej przywódców».

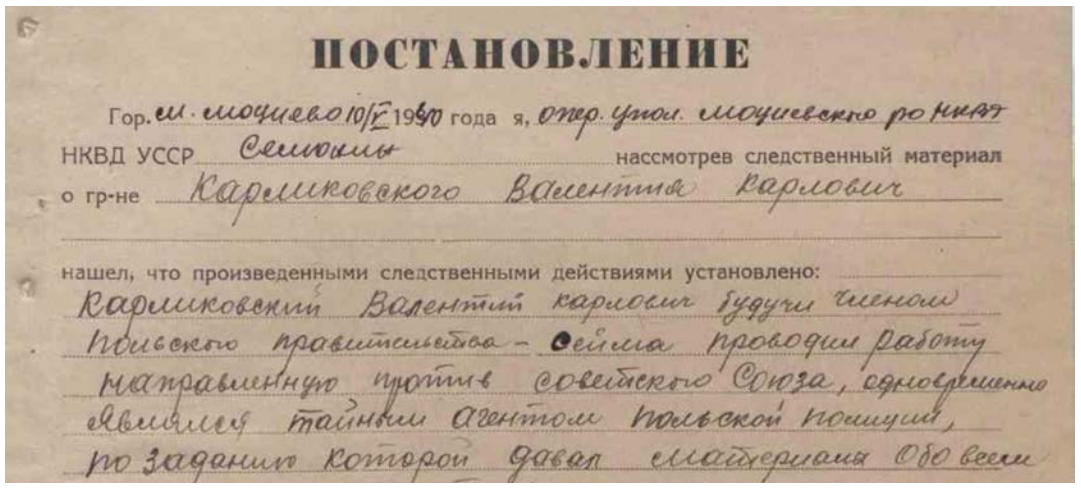

ПОСТАНОВЛЕНИЕ

Гор. м. Мощенко 10/V 1940 года я, опер. упол. Мощенского РО НКВД УССР Семенюк нассмотрев следственный материал о гр-не Карликовского Валентина Карлович

нашел, что произведенными следственными действиями установлено: Карликовский Валентий Карлович будучи членом Польского правительства - Сейма проводил работу направленную против Советского Союза, одновременно являлся тайным агентом польской полиции, по заданию которой давал материалы Обо всем

Kolejnym dokumentem w sprawie jest protokół przesłuchania Pawła Jabłońskiego z 7 kwietnia. Nie da się ustalić, czy był imiennikiem, czy krewnym Akindina Jabłońskiego. Pawło był członkiem Komsomołu na Zachodniej Ukrainie i według jego zeznań w 1934 r. został «skazany przez Sąd Okręgowy w Łucku na 4 lata za działalność rewolucyjną». O jakości śledztwa może świadczyć fakt, że śledczy nie określił, nawet do protokołu, czy było to pozbawienie wolności czy też kara w zawieszeniu. Pawło Jabłoński twierdził, że został aresztowany po raz drugi w 1937 r. po donosach rzekomego konfidenta Karlikowskiego. Powtórzył także niemal dosłownie zeznania Akindina.

Jeszcze dwaj inni świadkowie z Różyna, Paweł Sawyniuk i Makar Belecki, w dniach 12 i 13 maja powtórzyli słowo w słowo zeznania Jabłońskich. W protokole przesłuchań widnieje: «Osobiście widziałem, jak w 1937 r., we wrześniu i październiku, nie pamiętam, którego dnia, Karlikowski spotkał się trzykrotnie z policjantem tajnej policji w Kowlu, nazwiska policjanta nie pamiętam» itp.

Belecki doniósł także na mieszkańców Różyna, «kurkuli» Mariana Krawca, Piotra Sobiła oraz Iwana Malara, że Karlikowski rzekomo werbował ich i agitował, aby wstąpili do OZN. Enkawudziści nie znaleźli żadnego z nich we wsi. Chyba uciekli, gdyż w sprawie znajduje się pisemne zaświadczenie przewodniczącego i sekretarza rady wsi Różyn, a mianowicie wspomnianych już Pawła Jabłońskiego i Makara Beleckiego.

Śledczy oskarżył Karlikowskiego o współpracę z policją. Zatrzymany początkowo zaprzeczał, ale później, prawdopodobnie pod naciskiem, przyznał się.

Sprawa szyta grubymi nićmi została zakończona w niecały tydzień po aresztowaniu – 14 maja Karlikowskiemu postawiono zarzut o przestępstwa przewidziane w art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR. Sprawa została przekazana do Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR.

Na wyrok musiał jednak czekać prawie rok. Jak wynika z wyciągu z protokołu nr 35 z dnia 29 marca 1941 r. Walenty Karlikowski został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 9 maja 1940 r. Wyrok odbywał w Siewpieczłagu.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 31 maja 1989 r. Walenty Karlikowski został zrehabilitowany.

Dalsze losy Walentego Karlikowskiego nie są nam znane. Wiemy tylko, że udało mu się przeżyć i wydostać z ZSRR: na cmentarzu parafialnym w Starych Skoszewach znaleźliśmy grób Walentego i Wiktorii Karlikowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich
Fot.: Nakaz aresztowania Walentego Karlikowskiego.

Валентина Карловича Карліковського (в документах енкаведисти його здебільшого називали Валентієм), мешканця села Ружин Мацеївського району Волинської області, затримали 8 травня 1940 р.

У постанові на арешт написано, що він «був конфідентом колишньої польської поліції, якій доносив про комуністів підпілля і революційно налаштованих селян Західної України, крім цього, вів активну антирадянську агітацію, скеровану проти Совєтського Союзу». Затриманого помістили в Ковельську тюрму.

З анкети арештованого, заповненої того ж 8 травня, можна довідатися, що Валентин Карліковський народився в 1893 р. у селі Стефанкув тодішнього Коньського повіту Келецького воєводства. Здобув середню освіту, за соціальним походженням належав до середньо заможних, займався рільництвом. Совєтська влада назвала його «куркулем», адже Карліковський володів 35 га землі. У війську не служив, був знятий із військового обліку. До складу його сім'ї входили дружина Вікторія, 45 років, та три доньки: Леокадія, 17 років, Здзіслава, 15 років, і Ядвіга, 12 років (вік подано станом на травень 1940 р.).

У протоколі першого допиту записано, що до 1919 р. Валентин Карліковський жив із батьками. Сім'я, яка складалася із семи осіб, мала 3 га землі та займалася сільським господарством. У лютому 1919 р. Валентина Карліковського обрали депутатом польського Сейму. Каденція тривала до 1922 р. У 1921 р. він переїхав у Ружин. Станом на 1939 р. володів 35 га землі, мав чотирьох коней, сім корів, двох телят.

Документ свідчить, що в 1924–1926 рр. Карліковський створював земельно-торгівельні кооперативи, які займалися гуртовою торгівлею сільськогосподарською продукцією. У 1930–1938 рр. був заступником голови земельного управління Волинського воєводства в Луцьку та водночас головою Воєводського товариства рільничих організацій і кіл, а також заступником голови і членом ради Центрального товариства рільничих організацій і кіл у Варшаві.

У 1938 р. знову балотувався в депутати Сейму. Як дізнаємося з тогочасної преси, у 57-му виборчому окрузі в Ковелі всього проголосували 180 138 осіб, із них кандидатуру Карліковського підтримали 149 464 людини. У протоколі також записана зарплатня депутата Сейму – 970 злотих на місяць.

На запитання слідчого про найманих робітників Карліковський відповів, що мав лише одного батрака та наймав трьох сезонних працівників. Також він стверджував, що не вів жодної ворожої діяльності проти совєтської влади.

При обшуку енкаведисти знайшли підтвердження, що арештований належав до «урядової націоналістичної організації ОЗН». На допиті Карліковський це підтвердив, проте заявив, що «в організації політичних питань не торкався, оскільки в політиці я розбираюся погано, а торкався тільки своїх господарських і кооперативних питань». Він відкинув звинувачення в переслідуванні Комуністичної партії Західної України.

У справі підшитий протокол допиту від 8 квітня свідка Акіндіна Яблонського, уродженця Ружина. Свідок сказав, що на власні очі бачив, як Карліковський ходив у ковельську поліцію і що нібито саме після його доносу в 1937 р. заарештували Павла Яблонського. Акіндін також ствердив, що Карліковський, «заявляючи, що в СССР нічого немає, що СССР має розпастися, зводив наклепи на комуністичну партію та її вождів».

Наступний документ у справі – протокол допиту Павла Яблонського від 7 квітня. Був він однофамільцем чи родичем Акіндіна Яблонського, встановити неможливо. Павло був членом комсомолу в Західній Україні, і в 1934 р., за його показами, був «осуджений на чотири роки окружним судом Луцька за революційну діяльність». Про якість слідства може свідчити той факт, що слідчий навіть для протоколу не уточнив, чи це було позбавлення волі чи якесь умовне покарання. Павло Яблонський заявив, що саме після доносу конфідента Карліковського його арештували вдруге в 1937 р. Також він майже дослівно повторював покази Акіндіна Яблонського.

Ще два свідки з Ружина, Павло Савинюк і Макар Белецький, 12 і 13 травня слово у слово повторили покази Яблонських. У протоколі їхніх допитів записано: «Я особисто сам бачив, як у 1937 р., у вересні та жовтні, не пам'ятаю якого числа, Карліковський зустрічався три рази з поліцейським ковельської таємної поліції, прізвища поліціянта не пам'ятаю».

Белецький доніс іще на своїх односельчан, «куркулів» Мар'яна Кравця, Петра Собіла та Івана Маляра, що нібито Карліковський збирав їх у себе й агітував вступити до ОЗН. Жодного з них енкаведисти в селі не виявили. Вони нібито втекли, про що у справі є письмова довідка голови й секретаря Ружинської сільради, тобто згаданих уже Павла Яблонського та Макара Белецького.

Слідчий звинуватив Карліковського у співпраці з поліцією. Спочатку арештований заперечував це, але потім зізнався, можливо, під тиском.

Цю шиту білими нитками справу завершили менш ніж за тиждень після арешту: 14 травня Карліковському висунули обвинувачення у злочині, передбаченому ст. 54–13 Кримінального кодексу УССР. Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СССР.

А от на вирок довелося чекати майже рік. Згідно з протоколом № 35 від 29 березня 1941 р., Валентина Карліковського помістили у виправно-трудовий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 9 травня 1940 р. Покарання він відбував у Севпечлазі.

Заключенням прокуратури Волинської області від 31 травня 1989 р. Валентина Карліковського реабілітовано.

Йому вдалося вижити та вибратися із СССР: ми знайшли могилу Валентина і Вікторії Карліковських на парафіяльному цвинтарі в Старих Скошевах. Більше про його долю нам нічого не відомо.

(Далі буде).

Анатолій Олих
На фото: Постанова на арешт Валентина Карліковського.

Maniewicki kościół obchodzi swoje 90-lecie

Маневицькому костелу – 90 років

Na początku swego istnienia kościół zachwycał pięknem każdego, kto przekraczał jego progi, następnie został całkowicie splądrowany, popadł w ruinę, a po pół wieku odrodził się na nowo. Jednak do dziś w świątyni przechowywana jest jedna relikwia, która była świadkiem pierwszych odprawianych w niej nabożeństw.

На початку існування костел захоплював своєю красою кожного, хто переступав його поріг, потім був повністю сплюндрований, перетворився на руїну і знову через пів століття відродився. Але до сьогодні у храмі зберігається одна реліквія, яка була свідком перших відправлених у ньому богослужінь.

90 lat temu, 7 października 1934 r., łucki biskup pomocniczy Stefan Walczykiewicz poświęcił pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego nowo wybudowany kościół w Maniewiczach. Prawda, wtedy parafia rzymskokatolicka istniała w miasteczku już od ponad 10 lat. Pierwszy kościół (wówczas jeszcze drewniany, przebudowany z kaplicy cmentarnej) został poświęcony w 1923 r.

Pomysł budowy nowego kościoła w Maniewiczach zrodził się już w latach 20. XX wieku. Po tym, jak w 1929 r. na obrzeżach miasteczka, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, odsłonięto pomnik i otworzono cmentarz upamiętniający poległych w I wojnie światowej legionistów polskich, zdecydowano, że nowy kościół powstanie właśnie obok tej wojskowej nekropolii. Po nagłej śmierci w 1931 r. miejscowego proboszcza ks. Ignacego Romanowskiego, biskup łucki mianował na jego miejsce ks. Bolesława Jastrzębskiego, który rozpoczął budowę kościoła. Stanął on na czele komitetu budowy świątyni i osobiście kierował pracami.

Budowa trwała kilka lat. Po poświęceniu kościół stał się największą i najbardziej okazałą budowlą w Maniewiczach i pozostawał jedyną chrześcijańską świątynią w miasteczku aż do połowy lat 90. XX w.

Podobnie jak większość wołyńskich murowanych kościołów, wzniesionych w okresie dwudziestolecia międzywojennego, maniewicki kościół został wybudowany w stylu modnego i powszechnego wówczas konstruktywizmu. Z założenia kościół jest trzynawową pseudobazyliką z poligonalnie zamkniętą absydą, kryty stromym, dwuspadowym dachem. Z zewnątrz architektoniczny wizerunek budowli tworzy oryginalny schodkowy kształt wszystkich czterech frontonów. Mówią, że architekt, projektując ten kościół, inspirował się XVI-wieczną późnogotycką i renesansową architekturą mieszkaniową Niemiec i Holandii.

Główna elewacja kościoła jest akcentowana dużym półkoliście zamkniętym oknem i była niegdyś udekorowana napisem łacińskim «Sursum Corda», który nie zachował się do dziś. Niestety, obecnie brak jest pełnej informacji o wnętrzu budowli, ponieważ zdjęcia z tamtego okresu faktycznie nie są znane. W różnych źródłach jednak można trafić na wspomnienia świadków, że nowy maniewicki kościół urzekał przede wszystkim organami, witrażami oraz kunsztownym parkietem, wyprodukowanym i ofiarowanym parafii przez miejscową parkietnię belgijskiego koncernu Auguste Lachappelle Parquets (patrz nr 13 z 4.07.24).

Kościół Przemienienia Pańskiego, który nieprzerwanie działał do końca 1943 r., po drugiej wojnie światowej został zamknięty i zdewastowany. Po 50 latach była to już kompletna ruina. Odbudowa świątyni rozpoczęła się dopiero po upadku Związku Radzieckiego.

Pierwszą mszę świętą na schodach jeszcze zrujnowanego kościoła odprawił ks. Jan Mucharski – kapucyn, który na początku lat 90. przybył z Chicago, by przywrócić do życia sąsiednią parafię w Lubieszowie. Zaglądając do wnętrza kościoła, był porażony jego rozmiarami, skalą zniszczeń i zapytał obecnych, pod jakim wezwaniem był kiedyś poświęcony. Ponieważ nikt nie był w stanie odpowiedzieć na to pytanie, ojciec Jan po prostu zdecydował nadać mu imię najbliższego większego kościelnego święta. Odbudowany kościół w 1995 r. został ponownie uroczyście poświęcony pod wezwaniem Ducha Świętego. Dopiero później udało się ustalić, jakie wezwanie nosił pierwotnie.

1

2

W czasach radzieckich świątynia całkowicie straciła swoje wyposażenie, ołtarze, witraże, organy, a nawet dach. Wszystko zostało zniszczone przez czas, ludzi i tony soli, zgromadzonej tam po II wojnie światowej. Jednak do dziś zachował się jeden przedmiot, który zdobił wnętrze kościoła 90 lat temu. To mosiężny krzyż relikwiarzowy. Jeśli go rozkręcić, można przekonać się, że wewnątrz znajduje się relikwia – fragment płaszcza, którym co roku okrywano cudowną figurę Jezusa Nazareńskiego z klasztoru w Brahiłowie na Podolu, a także dokument potwierdzający autentyczność relikwii.

Zgłębiając dzieje klasztoru w Brahiłowie, można dowiedzieć się, że w 1744 r. ojcowie trynitarze przywieźli z Madrytu na Podole figurę Jezusa, wyrzeźbioną z drewna cytrusowego i poświęconą w 1740 r. w Rzymie przez papieża Klemensa XII. Z czasem zasłynęła jako cudowna, a na święta figurę Jezusa ubierano w płaszcz, który po uroczystej procesji rozcinano na małe kawałki, by rozdać je wśród wiernych jako relikwie. Jakim sposobem ten krzyż relikwiarzowy trafił w latach 30. XX wieku do Maniewicz, pozostaje zagadką, lecz wiadomo, jak potoczyły się jego losy po II wojnie światowej.

Otóż więc, po zamknięciu maniewickiego kościoła przechowywała go w domu nauczycielka Maria Dąbrowska. Przed śmiercią, w latach 70., przekazała go mojej babci Kazimierze Mitkalik z prośbą o zwrot relikwii do świątyni, jeśli kiedykolwiek zostanie odrodzona.

Od najmłodszych lat pamiętam ten niezwykły przedmiot, który zawsze stał na małym stoliku w domu u babci. Na początku lat 90., po odrodzeniu parafii, przez kilka lat msze święte odbywały się w mieszkaniu babci, a ten krzyż po raz pierwszy od 50 lat stał się nieodłącznym elementem nabożeństw.

Kilka lat wcześniej trudno było przypuszczać, że kiedykolwiek zdarzy się dzień, kiedy kościół powstanie z ruin. Jednak taki dzień nadszedł. Po odbudowie świątyni krzyż wrócił na swoje miejsce 4 czerwca 1995 r. Do dziś stoi na bocznym ołtarzu w lewej nawie kościoła.

Obecnie kościół Ducha Świętego jest nie tylko dominantą północno-wschodniej części Maniewicz, lecz także jednym z dwóch zabytków architektury w miasteczku: już w 1992 r. został wpisany do wykazu zabytków architektury i urbanistyki o znaczeniu lokalnym.

Roman Pawluk

Na zdjciach: 1. Budowa kościoła pw. Przemienienia Pańskiego w Maniewiczach, pocz. lat 30. Zdjęcie ze zbiorów Artura Aloszyna. 2. Krzyż relikwiarzowy w kościele maniewickim, 2024 r. Zdjęcie Romana Pawluka.

90 років тому, 7 жовтня 1934 р., луцький вікарний єпископ Стефан Вальчикевич освятив під іменем Преображення Господнього новозбудований костел у Маневичах. Правда, на той час римо-католицька парафія існувала в містечку вже понад 10 років. Перший костел (тоді ще дерев'яний, перебудований із цвинтарної каплиці) освятили в 1923 р.

Ідея будівництва нового костелу в Маневичах виникла ще в 1920-х рр. Після того, як у 1929 р. на околиці містечка у присутності президента Польщі Ігнація Мосціцького відкрили пам'ятник і меморіальний цвинтар полеглим у Першій світовій війні польським легіонерам, вирішили, що новий костел постане саме поряд із цим військовим некрополем. Після раптової смерті в 1931 р. місцевого настоятеля, отця Ігнація Романовського, луцький єпископ призначив на цю посаду отця Болеслава Ястшембського, який і розпочав зводити храм. Він очолив комітет будівництва святині й особисто керував будівельними роботами.

Будівництво тривало кілька років. Після освячення костел став найбільшою та найпомітнішою спорудою Маневичів та лишався єдиним християнським храмом у містечку аж до середини 1990-х рр.

Як і більшість мурованих волинських храмів, що були зведені в міжвоєнний період XX ст., маневицький костел був побудований у стилі модного й поширеного тоді конструктивізму. У просторовому вирішенні ця святиня – це тринавова псевдобазиліка з багатогранною апсидою, перекрита стрімким двосхилим дахом. Зовні архітектурний образ будівлі створює оригінальна ступінчаста форма всіх чотирьох фронтонів. Кажуть, архітектор, проєктуючи цей костел, надихався пізньоготичною і ренесансною житловою архітектурою Німеччини й Нідерландів XVI ст.

Головний фасад храму акцентований великим арочним вікном та був раніше декорований латинським написом «Sursum Corda», який до сьогодні не зберігся. На жаль, нині повного уявлення про інтер'єр споруди немає, оскільки фотографії з того часу фактично невідомі. В різних джерелах трапляються спогади очевидців про те, що новий маневицький костел вражав насамперед органом, вітражами та художнім паркетом, створеним і подарованим парафії місцевою паркетною фабрикою бельгійського концерну Auguste Lachappelle Parquets (чит. у № 13 від 4.07.24).

Преображенський костел, який безперервно діяв до кінця 1943 р., після Другої світової війни був закритий і розграбований. Через 50 років це була вже цілковита руїна. Відродження храму розпочалося лише після розпаду Радянського Союзу.

Першу месу на східцях ще зруйнованого костелу відправив капуцинський священник Ян Мухарський, який на початку 1990-х рр. прибув із Чикаго відроджувати сусідню любешівську парафію. Заглянувши всередину храму, він вразився його розмірами, масштабом руйнувань і запитав присутніх, під яким іменем він колись був освячений. Оскільки ніхто на це питання не зміг відповісти, отець Ян просто вирішив надати йому ім'я найближчого значного свята. Відновлений храм у 1995 р. повторно урочисто освятили на честь Святого Духа. Тільки після цього з'ясувалося, під яким іменем костел був освячений раніше.

У радянський період храм повністю втратив усе внутрішнє убранство, вівтарі, вітражі, орган, навіть дах. Усе було знищене часом, людьми і тоннами солі, завезеної туди після Другої світової війни. Але до сьогодні таки збереглася єдина річ, яка прикрашала інтер'єр костелу 90 років тому. Це латунний хрест-реліквар. Якщо його розкрутити, то можна пересвідчитися, що всередині є реліквія – частинка плаща, яким щороку вкривали чудотворну фігуру Ісуса Назарянського з браїлівського монастиря на Вінниччині, а також документ, що підтверджує автентичність реліквії.

Поцікавившись історією монастиря у Браїлові, можна дізнатися, що в 1744 р. отці-тринітарії привезли з Мадрида на Поділля фігуру Ісуса, вирізьблену із цитрусового дерева й освячену в 1740 р. в Римі Папою Климентом XII. Із часом її стали вважати чудотворною, а на свята на фігуру Ісуса одягали плащ, який після процесії розрізали на маленькі частинки, щоб роздати вірянам як реліквії. Яким чином цей хрест-реліквар потрапив у 30-х рр. до Маневичів, лишається загадкою, але відомо, як склалася його доля після Другої світової війни.

Отож, після закриття маневицького костелу його зберігала в себе вдома вчителька Марія Домбровська. Перед смертю, у 70-х рр., вона передала його на зберігання моїй бабці Казимирі Миткалик із проханням повернути реліквію до храму, якщо він колись відродиться.

Я із самого дитинства пам'ятаю цей незвичний предмет, який завжди стояв на невеликому столику в помешканні бабці. На початку 90-х рр., після відродження парафії, меси протягом кількох років проходили у квартирі бабці, й цей хрест уперше за 50 років став невід'ємним атрибутом богослужінь.

Ще кілька років до цього годі було припускати, що колись настане день, коли костел постане з руїн. Але такий день настав. Після відбудови святині хрест 4 червня 1995 р. повернувся на своє місце. Він до сьогодні стоїть на бічному вівтарі в лівій наві храму.

Нині костел Святого Духа є не лише домінантою північно-східної частини Маневичів, але й однією з двох пам'яток архітектури в селищі: ще в 1992 р. його внесли до переліку пам'яток архітектури й містобудування місцевого значення.

Роман Павлюк

На фото: 1. Будівництво костелу Преображення Господнього в Маневичах, початок 1930-х рр. Фото з колекції Артура Альошина. 2. Хрест-реліквар у маневицькому костелі, 2024 р. Фото Романа Павлюка.

Pas Witolda

Wzgórza zamkowe w Mielniku i Bielsku Podlaskim, klasztor franciszkanów w Drohiczynie, góra zamkowa w Mereczu, Zamek w Trokach i Wieża Giedymina w Wilnie – wszystkie te zabytki, związane z dziedzictwem Witolda Wielkiego, połączył wspólny ukraińsko-polsko-grecko-litewski projekt «Cyfrowa transformacja dla budowania potencjału dziedzictwa kulturowego».

Пояс Вітовта

Замкові гори в Мельнику та Більську-Підляському, францисканський монастир у Дорогичині, пагорб у Мєркіне, Тракайський замок і Вежа Гедиміна у Вільнюсі – всі ці пам'ятки, пов'язані зі спадщиною Вітовта Великого, об'єднав спільний українсько-польсько-грецько-литовський проєкт «Цифрова трансформація для розбудови потенціалу культурної спадщини».

Delegacja z Łucka miała okazję do odwiedzenia tych historycznych miejsc w dniach 26–28 września w ramach wycieczki do Polski i Litwy pt. «Pas Witolda». W skład delegacji weszli m.in. przedstawiciele Uniwersytetu Wołyńskiego imienia Łesi Ukrainki oraz wołyńskich organizacji pozarządowych. Planuje się, że w późniejszym terminie partnerzy polscy i litewscy będą mogli złożyć odpowiednią wizytę na Ukrainie, gdzie również obejrzą obiekty związane z dynastią Giedyminowiczów.

Należy zaznaczyć, że «Cyfrowa transformacja dla budowania potencjału dziedzictwa kulturowego na Litwie, w Polsce i Ukrainie» to wspólny projekt Fundacji Wołyńskiej (Ukraina), Uniwersytetu w Białymstoku (Polska), Institute of Entrepreneurship Development (Grecja) oraz Educational Research and Innovation Institute (Litwa). Finansowany jest w ramach programu «Kreatywna Europa». To projekt skupiający się na digitalizacji dziedzictwa kulturowego związanego z Witoldem Wielkim, promocji innowacji cyfrowych i rozwoju współpracy transgranicznej.

Dzięki temu projektowi udało się nie tylko powołać do życia transnarodowy szlak turystyczny «Pas Witolda», ale także zdigitalizować obiekty i budynki związane z postacią historyczną Witolda Wielkiego, które znajdują się na Ukrainie, w Polsce i na Litwie, tworząc aplikację mobilną oraz stronę internetową z bezpłatnym dostępem do cyfrowych modeli 3D obiektów zabytkowych i ich opisów. Są to Wieża Witolda i Twierdza Tiahyn w obwodzie chersońskim, zamki w Kijowie, Krzemieńcu i Łucku (Ukraina), wzgórza zamkowe w Mielniku, Bielsku Podlaskim i Drohiczynie (Polska), Zamek w Trokach, Wieża Giedymina w Wilnie i góra zamkowa w Mereczu (Litwa).

Jak podkreślają partnerzy projektu, Witold Wielki to postać jednocząca historię Litwy, Ukrainy i Polski, a okres jego panowania ukazuje wczesną formę jedności europejskiej opartej na współpracy, tolerancji i wzajemnym wsparciu różnych kultur.

«Projekt ten opiera się na historycznej postaci Witolda Wielkiego i unikatowych powiązaniach pomiędzy naszymi krajami, narodami i kulturami. W tym bardzo trudnym czasie jest to niezwykle ważne dla naszego ukraińskiego zespołu. Pomysł projektu zrodził się jeszcze przed rozpoczęciem pełnoskalowej rosyjskiej agresji. Już wtedy rozumieliśmy znaczenie digitalizacji dziedzictwa kulturowego. Ale wraz z początkiem wielkiej wojny zdaliśmy sobie sprawę, że digitalizacja jest konieczna nie tylko dla popularyzacji, ale także dla przetrwania tych obiektów na Ukrainie. Dziedzictwo kulturowe na Ukrainie jest częścią europejskiego dziedzictwa kulturowego. I ten projekt naprawdę pokazuje, jak bardzo nasze ziemie są ze sobą powiązane i że od wieków podzielamy wspólne europejskie wartości» – powiedziała prezes Fundacji Wołyńskiej Anna Danylczuk.

Druga nazwa projektu – «Pas Witolda» – nie jest przypadkowa. Odwołuje się do znaleziska odkrytego na Białorusi na początku lat 90. Chodzi o pas książęcy z XIV–XV w. Według jednej z wersji został on podarowany wielkiemu księciu Witoldowi przez chana krymskiego Hadżi Gireja. «Ponadto pas to termin często używany w geografii w celu zilustrowania powiązania między określonymi lokalizacjami. A zadaniem naszego projektu było właśnie połączenie różnych miejsc związanych z postacią historyczną Witolda Wielkiego na Ukrainie, w Polsce i na Litwie» – dodała Anna Danylczuk.

Wybierając obiekty kultury, uczestnicy projektu zwracali uwagę nie tylko na te, które istnieją do dziś, ale także na te, które uległy częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu, aby za pomocą nowoczesnych technologii odtworzyć je i uczynić bardziej dostępnymi, gdyż «kiedy możemy zobaczyć, jak historia ożywa, staje się bardziej realistyczna». Np. w ramach projektu wydrukowano ulotki; skanując znajdujące się na nich kody QR, widz może «ożywić» tę lub inną pamiątkę.

Jak zauważył historyk, profesor Uniwersytetu w Białymstoku Krzysztof Buchowski, zamki zbudowane w Polsce za czasów Witolda nie zachowały się do dziś. Na przykład w Drohiczynie jest tylko wzgórze zamkowe, w Mielniku – ruiny kościoła, a w Bielsku Podlaskim – wzgórze, na którym prawdopodobnie znajdowało się grodzisko.

«Zatem w przypadku Podlasia, w porównaniu z zabytkami Litwy, Ukrainy czy Białorusi, możemy mówić jedynie o autorskiej wizualizacji. Ale dzięki temu projektowi możemy tego Witolda niejako przywrócić Podlasiu, przywrócić naszej pamięci» – zaznaczył historyk.

Wśród ukraińskich zabytków projekt obejmuje w szczególności obiekty dziedzictwa kulturowego znajdujące się w obwodzie chersońskim, które każdego dnia są zagrożone zniszczeniem.

«Obecnie Wieża Witolda i Twierdza Tiahyn w obwodzie chersońskim są pod ciągłym ostrzałem rosyjskich najeźdźców. Wieża Witolda została poważnie uszkodzona przez falę uderzeniową wywołaną wysadzeniem Kachowskiej Elektrowni Wodnej przez żołnierzy rosyjskich... To kolejne przypomnienie, jak ważne jest powstrzymywanie ludzi, którzy niszczą nie tylko życie Ukraińców, ale także obiekty wspólnego dziedzictwa europejskiego. I zdecydowanie możemy stwierdzić, że ponieważ nasz kraj jest na drodze do integracji europejskiej, «Pas Witolda», okres panowania Witolda Wielkiego, jest kolejnym potwierdzeniem,

Ці історичні місця делегація з Луцька мала нагоду відвідати 26–28 вересня в рамках змішаного туру до Польщі та Литви під назвою «Пояс Вітовта». До складу делегації увійшли, зокрема, представники Університету імені Лесі Українки та волинських громадських організацій. Як очікується, згодом польські та литовські партнери зможуть побувати з відповідним візитом в Україні, де також оглянуть культурні об'єкти, що асоціюються з родом Гедиміновичів.

Відзначимо, що «Цифрова трансформація для розбудови потенціалу культурної спадщини в Литві, Польщі та Україні» – це спільний проєкт Волинської фундації (Україна), Університету Білостоку (Польща), Інституту розвитку підприємництва (Греція) й Інституту освітніх досліджень та інновацій (Литва). Він фінансується програмою «Креативна Європа». Ініціатива зосереджена на оцифруванні культурної спадщини, пов'язаної з великим князем литовським Вітовтом Великим, сприянні цифровим інноваціям та розвитку транскордонної співпраці.

Завдяки цьому проєкту вдалося не тільки розробити транснаціональний туристичний маршрут «Пояс Вітовта», а й оцифрувати об'єкти та будівлі, пов'язані з історичною постаттю Вітовта Великого, які розташовані в Україні, Польщі та Литві, створити мобільний застосунок і сайт із вільним доступом до цифрових 3D-моделей історичних споруд та їх описом. Це Вітовтова вежа і Тягинська фортеця на Херсонщині, Київський, Кременецький і Луцький замки (Україна), Замкові гори в Мельнику, Більську-Підляському та Дорогичині (Польща), Тракайський замок, Вежа Гедиміна у Вільнюсі та пагорб у Мєркіне (Литва).

Як наголошують партнери проєкту, Вітовт Великий – це об'єднавча постать в історії Литви, України та Польщі, а період його правління демонструє ранню форму європейської єдності, що ґрунтувалася на співпраці, толерантності та взаємопідтримці між різними культурами.

«В основі цього проєкту – історична постать Вітовта Великого й унікальні зв'язки, наявні між нашими країнами, народами та культурами. У цей дуже складний час це надзвичайно важливо для нашої української команди. Ідея проєкту виникла ще до початку повномасштабного російського вторгнення. Ми вже тоді розуміли важливість оцифрування культурної спадщини. Але з початком великої війни усвідомили, що її оцифрування потрібне не лише для популяризації, а й для виживання цих об'єктів в Україні. Культурна спадщина в Україні є частиною європейської культурної спадщини. І цей проєкт насправді демонструє, наскільки взаємопов'язані наші землі, і що протягом століть ми поділяємо наші спільні європейські цінності», – розповіла очільниця Волинської фундації Анна Данильчук.

Друга назва проєкту – «Пояс Вітовта» – невипадкова. Вона спрямовує нас до знахідки, виявленої в Білорусі на початку 1990-х. Ідеться про княжий пояс XIV–XV ст. За однією з версій, його великому князю Вітовту подарував кримський хан Хаджі І Ґерай. «Також пояс – це термін, який часто використовують у географії, щоб проілюструвати зв'язок між певними локаціями. А завданням нашого проєкту якраз і було поєднати різні місця, пов'язані з історичною постаттю Великого Вітовта, в Україні, Польщі та Литві», – додала Анна Данильчук.

Обираючи культурні об'єкти, учасники проєкту звертали увагу не тільки на ті, що існують дотепер, а й на ті, що були частково або повністю зруйновані, аби відтворити їх за допомогою сучасних технологій і зробити доступнішими, адже «коли ти можеш побачити, як історія оживає, вона стає більш реалістичною». Наприклад, у межах проєкту було надруковано листівки; відсканувавши QR-коди на них, можна «оживити» ту чи ту пам'ятку.

Як звернув увагу історик, професор Університету в Білостоку Кшиштоф Буховський, до сьогодні в Польщі замки, розбудовані за Вітовта, не збереглися. Наприклад, у Дорогочині є лише Замкова гора, в Мельнику – руїни костелу, а в Більську-Підляському – пагорб, де, імовірно, було городище.

«Отже, у випадку Підляшшя порівняно з литовськими, українськими чи білоруськими пам'ятками ми можемо говорити тільки про авторську візуалізацію. Але завдяки цьому проєкту ми можемо в певному сенсі повернути Вітовта на Підляшшя, повернути його в нашу пам'ять», – поділився історик.

З українських пам'яток до проєкту увійшли, зокрема, об'єкти культурної спадщини розташовані в Херсонській області, які ризикують бути знищеними щодня.

«Нині Вітовтова вежа і Тягинська фортеця в Херсонській області перебувають під постійними обстрілами російських окупантів. Вітовтова вежа сильно постраждала від вибухової хвилі через підрив Каховської ГЕС російськими солдатами… Це ще одне нагадування, наскільки важливо зупинити людей, які знищують не тільки життя українців, а й руйнують об'єкти спільної європейської спадщини. І, безумовно, оскільки наша країна перебуває на шляху до євроінтеграції, «Пояс Вітовта», період правління Вітовта Великого – це ще одне

że Ukraina po prostu wraca do domu» – podkreśla prezes Fundacji Wołyńskiej Anna Danylczuk.

Także zaprosiła polskich i litewskich partnerów do Łucka i przypominała, że to właśnie tu w 1429 r. Witold zwołał zjazd monarchów europejskich. Dziś wielu historyków postrzega to wydarzenie jako prototyp szczytu Unii Europejskiej.

Dyrektorka Instytutu Badań i Innowacji Edukacyjnych doc. dr Barbara Stankiewicz także wspomniała zjazd monarchów europejskich w Łucku, na którym Witoldowi zaproponowano koronę. «Określiliśmy właśnie ten moment i ten zjazd jako pierwowzór dążeń dyplomatycznych regionu do obrony Europy przed wschodnim wrogiem. Więc sądzę, że ten moment dzisiaj też jest aktualny i pokazuje również solidarność Europy wobec dzisiejszych wyzwań w obronie Ukrainy» – stwierdziła.

Jak dodała, «Pas Witolda» ma świadczyć o tym, że zarówno Litwa, Polska, jak i Ukraina ze względu na swoją istotę historyczną, kulturową i ideologiczną wpisują się w krajobraz europejski. «Dlaczego chcemy to podkreślić dzisiaj? Dlatego, że dobrze rozumiemy, jak narracja historii jest wykorzystywana w polityce, szczególnie przez ruski mir. Więc ten projekt przywraca Ukrainę do grona państw europejskich i do europejskiej tradycji historycznej, jak również intelektualnej» – akcentowała Barbara Stankiewicz.

Należy zaznaczyć, że projekt «Transformacja cyfrowa dla budowania potencjału dziedzictwa kulturowego na Litwie, w Polsce i na Ukrainie» jest przedsięwzięciem trzyletnim i wciąż jest realizowany.

Tekst i zdjęcia: Olga Szerszeń
Fot. Spotkanie delegacji w Mereczu i zamek w Trokach.

підтвердження того, що Україна просто повертається додому», – наголосила голова Волинської фундації Анна Данильчук.

Також вона запросила партнерів із Польщі та Литви до Луцька й нагадала, що саме тут у 1429 р. з ініціативи Вітовта відбувся З'їзд європейських монархів. Нині багато істориків вбачають у цій події прообраз саміту Євросоюзу.

Очільниця Інституту освітніх досліджень та інновацій Барбара Станкевич теж пригадала про З'їзд європейських монархів у Луцьку, на якому Вітовту запропонували корону. «Ми окреслили цей з'їзд як прототип дипломатичних зусиль регіону, спрямованих на захист Європи від її східного ворога. Це актуально і зараз – у контексті солідарності Європи в питанні захисту України», – зазначила вона.

Як додала, «Пояс Вітовта» покликаний засвідчити, що і Литва, і Польща, і Україна з огляду на їх історичну, культурну й ідеологічну сутність лежать у європейському ландшафті. «Чому ми хочемо наголосити на цьому зараз? Тому що добре розуміємо, як «русскій мір» використовує в своїй політиці історичні наративи. Отож, наш проєкт повертає Україну в коло європейських держав і до європейської історичної та інтелектуальної традиції», – акцентувала Барбара Станкевич.

Відзначимо, що проєкт «Цифрова трансформація для розбудови потенціалу культурної спадщини в Литві, Польщі та Україні» є трирічним і ще триває.

Текст і фото: Ольга Шершень
На фото: Зустріч делегацій у Мєркіне та Тракайський замок.

Na Ukrainie zorganizowano zbiórkę na rzecz powodzian

В Україні збирали кошти для постраждалих від повені

29 września w katedrze pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, a także w innych kościołach rzymskokatolickich na Ukrainie, zbierano środki na pomoc ofiarom ulew i powodzi w Europie.

29 вересня в кафедральному соборі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, як і в інших римо-католицьких храмах України, збирали кошти на підтримку постраждалих від злив та повені в Європі.

W ostatnią niedzielę września Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie zakończył Rok Archanioła Michała. Tego dnia Konferencja Episkopatu Ukrainy we współpracy z organizacją charytatywną «Caritas-Spes Ukraina» ogłosiła zbiórkę środków na wsparcie ofiar ulew i powodzi, które wyrządziły szkody w kilku krajach Europy.

W liście wysłanym specjalnie z tej okazji przewodniczący Konferencji, ordynariusz łucki bp Witalij Skomarowski napisał: «Składamy najserdeczniejsze kondolencje tym, którzy stracili bliskich i przyjaciół, a także wszystkim, których ta katastrofa bezpośrednio dotknęła. Zapewniamy także o naszej modlitewnej pamięci. My jak nikt inny doskonale rozumiemy wartość ludzkiego życia, rozumiemy, czym jest strata bliskich i jak ważna jest w takiej sytuacji braterska pomoc. Podczas pełnoskalowej inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę z pomocą przyszło nam wiele krajów europejskich. Otworzyli serca i otworzyli swoje domy, do niedawna organizując pomoc humanitarną i dostarczając czasowo przesiedlonym i poszkodowanym na Ukrainie wszystko, czego potrzebują: żywność, środki higieny osobistej, ubrania i leki. Można powiedzieć, że podzielili się wszystkim, co mieli. (…) Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie, solidaryzując się z Kościołem rzymskokatolickim w dotkniętych powodzią krajach Europy, nie pozostaje obojętny i włącza się w organizację pomocy finansowej dla osób dotkniętych ulewami i powodzią».

29 września wierni katedralnej parafii rzymskokatolickiej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku włączyli się więc w akcję zbiórki pieniędzy na rzecz ofiar ulew i powodzi w Europie Środkowo-Wschodniej. Pieniądze zbierali pracownicy parafialnej organizacji charytatywnej «Caritas-Spes Łuck».

Jak powiedział jej kierownik i jednocześnie proboszcz parafii ks. kanonik Paweł Chomiak, zebrane pieniądze zostaną przekazane ogólnoukraińskiej organizacji «Caritas-Spes Ukraina», która z kolei skieruje środki do swoich partnerów na Zachodzie.

Tekst i zdjęcie: Anatol Olich

В останню неділю вересня Римо-католицька церква в Україні завершувала Рік архангела Михаїла. На цей день Конференція єпископів РКЦ в Україні у співпраці з благодійною організацією «Карітас-Спес Україна» оголосила збір коштів на підтримку постраждалих від злив та повені, які завдали шкоди в кількох країнах Європи.

У спеціально для цієї нагоди висланому листі голова Конференції єпископів Римо-католицької церкви в Україні, ординарій луцький, єпископ Віталій Скомаровський написав: «Висловлюємо глибокі співчуття тим, хто втратив рідних та близьких, усім, кого безпосередньо торкнулося це лихо. Також запевняємо про нашу молитовну пам'ять. Ми, як ніхто інший, дуже добре розуміємо цінність людського життя, розуміємо, що таке втрата близьких людей і яка важлива в такій ситуації братня допомога. Під час повномасштабного вторгнення російської федерації в Україну чимало країн Європи прийшли нам на допомогу. Вони відкрили свої серця і відчинили домівки, ще донедавна організовуючи гуманітарну допомогу і забезпечуючи тимчасово переміщених осіб та постраждалих в Україні всім необхідним: продуктами харчування, засобами особистої гігієни, одягом та медикаментами. Можна сказати, що вони ділилися всім, що мали. (…) Римо-католицька церква в Україні, солідарна з Римо-католицькою церквою в постраждалих країнах Європи, не залишається осторонь у цій біді і долучається до організації матеріальної допомоги постраждалим від злив та повені».

Тож, 29 вересня віряни римо-католицької парафії Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку долучилися до збору коштів на підтримку постраждалих від злив та повені в Центральній та Східній Європі. Гроші збирали працівники парафіяльної благодійної організації «Карітас-Спес Луцьк».

Як сказав директор цього осередку й одночасно настоятель парафії, отець-канонік Павло Хом'як, зібрані кошти перекажуть всеукраїнській організації «Карітас-Спес Україна», яка своєю чергою передасть їх своїм партнерам на Заході.

Текст і фото: Анатолій Оліх

Losy pałacu w Równem

W numerze 5 «Ziemi Wołyńskiej» z 1938 r. ukazał się artykuł o pałacu książąt Lubomirskich w Równem. Niestety dziś zabytek ten już nie istnieje, ale tym cenniejsza jest publikacja, którą teraz proponujemy uwadze Czytelników.

Доля Рівненського палацу

У № 5 «Землі Волинської» за 1938 р. вийшла стаття про палац князів Любомирських у Рівному. На жаль, на сьогодні ця пам'ятка втрачена, але тим ціннішим є дослідження, яке ми нині пропонуємо вашій увазі.

1

2

Autorem artykułu jest Zbigniew Rewski, polski historyk sztuki i konserwator, który w latach 1936–1939 pełnił funkcję konserwatora zabytków województwa wołyńskiego. W tym krótkim okresie udało mu się wiele zrobić dla konserwacji zabytków Wołynia. Wspomnimy jedynie o rozpoczętych przez niego remontach zamków w Łucku, Dubnie, Starym Oleksińcu, Roztokach i Ostrogu, ratowaniu kilkudziesięciu świątyń katolickich i prawosławnych, utrwaleniu i restauracji cennej polichromii w dwudziestu obiektach.

Oprócz pełnienia obowiązków służbowych Rewski brał czynny udział w działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łucku, napisał wiele artykułów naukowych i popularnonaukowych na temat zabytków Wołynia.

Postać Zbigniewa Rewskiego omówimy szerzej w osobnej publikacji, natomiast tu proponujemy jego artykuł z «Ziemi Wołyńskiej».

O ratowaniu dzieła dawnej sztuki architektonicznej w Równem

Na przełomie wieków XV i XVI ks. Maria Nieświcka wzniosła tu zamek na wyspie, osłaniany przez mokradła nad rzeczką Uście.

Palony i niszczony w wiekach XVI i XVII-tym przeszedł w roku 1723, po ks. Ostrogskich, Koniecpolskich i innych, drogą kupna, w posiadanie ks. Jerzego Aleksandra Lubomirskiego, późniejszego wojewody sandomierskiego.

Ks. Lubomirscy, jako jeden z najpotężniejszych u nas rodów magnackich fundują i stawiają, w charakterystycznym pod tym względem okresie baroku, liczne budowle sakralne i świeckie. Wiśnicz, Łańcut, Kraków, Rzeszów, Lwów, Częstochowa, Dąbrowa, Warszawa, Łubnice, Dubno, Równe, Uściług, Międzyrzec Korecki – oto najważniejsze z miejsc tej działalności. Dzięki dużej kulturze wchodzą oni w kontakt z najlepszymi pracującymi u nas architektami, takimi jak: Trapola, Tylman z Gameren w wieku XVII, Deza de Vanjou, Andrzej Adam Baehr, Ittar, Paweł Fontana, W. Lenartowicz i inni w wieku XVIII-tym przyczyniając się w ten sposób do powstania nie jednego dzieła prawdziwej sztuki architektonicznej.

J. A. ks. Lubomirski w latach 1723–1738 przebudowuje pozostałości po spalonym w r. 1694 zamku na pałac. Roboty ukończone zostały dopiero przez syna wojewody – Stanisława. Jego też herby i żony widnieją po dziś ponad narożnymi szkarpami pałacu. Dokoła pałacu założono park. W drugiej połowie XVIII w. pałac przechodzi na syna Stanisława – Józefa, który prowadzi przy pałacu zarówno roboty dekoracyjne, jak i architektoniczne. Malarze Cormaroni i Villani tworzą tu malowidła ścienne, Łukaszewicz – portrety. Park zostaje przekomponowany na angielski, podobno przez architekta angielskiego Bourguignona. Rzeźbiarz Leblass, sprowadzony z Oleska, wyposaża park w posągi.

Widok tego parku z nieistniejącym już stawem, mostem i altaną przekazuje nam litografia Pillera z r. 1824, z obrazu lwowskiego malarza Antoniego Langego. Widoczna jest tam również niezachowana dotąd oficyna boczna, łącząca się arkadami z głównymi pałacem. Styl tej architektury wskazuje nam na powstanie bocznego skrzydła w początkach XIX wieku.

Opublikowana przez Askenazego korespondencja w. ks. Konstantego ujawniła dzieje jego «pierwszej miłości polskiej» do księżniczki Heleny Lubomirskiej w latach 1800–1801, związane z pobytem Wielkiego Księcia na Wołyniu i w Równem. Ciekawe, iż tej to okoliczności Równe zawdzięczało powstanie dwu najstarszych widoków miasta, malowanych dla Wielkiego Księcia przez księżniczkę – najpewniej malarkę-amatorkę, nieznaną leksykonom artystów.

Syn Józefa – Fryderyk ks. Lubomirski wybudował w Równem w pierwszej połowie XIX wieku murowany dwór (obecnie siedziba Sądu Okręgowego) i tam zamieszkał.

Od tego czasu pałac stawał się coraz bardziej opuszczony. Nie porzucili go jedynie dwaj stojący przed frontem rycerze, wykuci przez barokowego artystę. Tym niemniej jeszcze w roku 1927 pałac posiadał rzecz najważniejszą dla konserwacji gmachów – dach. Nieodbudowanie dachu po ostatnim pożarze przyśpieszyło ogromnie proces niszczenia zabytku.

Wypada zastanowić się nad jego wartością artystyczną i naukową.

Pałac ten swą zasadniczą bryłą, założoną na prostokącie z narożnymi pawilonami (dłuższymi od strony frontowej i krótszymi od przeciwległej), zdradza wczesno-barokowy układ, wywodzący się jeszcze z zamków i pałaców renesansowych. Wymienić by tu można np. pałac Luksemburski w Paryżu, a u nas dawny pałac Słuszków w Wilnie (obecne więzienie).

Bryła pałacu rówieńskiego, skomponowana z kilku członów, jest podporządkowana części środkowej. Okna rozstawione po dwa, parami, nadają poszczególnym bryłom wyraz prężności. Statyczność a zarazem pienność gmachu podkreślają pilastry, idące przez całą wysokość pałacu. Budowlę wieńczył wysoki dach mansardowy.

Автором статті є Збігнев Ревський – польський історик мистецтва та реставратор, який із 1936 до 1939 р. обіймав посаду реставратора пам'яток Волинського воєводства. За цей недовгий термін він устиг чимало зробити для збереження волинських пам'яток. Згадаємо лише ініційовані ним ремонти замків у Луцьку, Дубні, Старому Олексинці, Розтоках і Острозі, порятунок кількох десятків католицьких і православних храмів, збереження та реставрацію цінної поліхромії у двох десятках об'єктів.

Окрім виконання своїх посадових обов'язків, Ревський брав активну участь у діяльності Польського краєзнавчого товариства в Луцьку, написав багато наукових і науково-популярних статей про волинські пам'ятки.

До постаті Збігнева Ревського ми більш детально звернемося в окремій публікації, а поки що пропонуємо вашій увазі його статтю із «Землі Волинської».

Про порятунок шедевра старовинного архітекторського мистецтва в Рівному

На зламі XV і XVI ст. княгиня Марія Несвіцька звела тут на острові замок, який захищали болота біля річки Устя.

Переживши пожежі й руйнування у XVI та XVII ст., шляхом купівлі в 1723 р. він перейшов після князів Острозьких, Конецпольських та інших у володіння князя Єжи-Александра Любомирського, пізнішого воєводи сандомирського.

Князі Любомирські як один із наймогутніших у нас магнатських родів фундують і споруджують у характерному для цього періоду стилі бароко численні сакральні й мирські будівлі. Вісніч, Ланьцут, Краків, Жешув, Львів, Ченстохова, Домброва, Варшава, Лубніце, Дубно, Рівне, Устилуг, Межиріч-Корецький – ось найважливіші місця цієї діяльності. Завдяки високій культурі вони наводять контакт із найкращими архітекторами, які в нас працювали, як-от Трапола, Тильман Гамерський – у XVII ст., Деза де Ванжу, Анджей-Адам Баер, Іттар, Паоло Фонтана, Войцех Ленартович та інші – у XVIII ст., таким чином спричиняючись до створення не одного шедевра справжнього архітектурного мистецтва.

Князь Єжи-Александр Любомирський у 1723–1738 р. перебудовує вцілілі рештки спаленого в 1694 р. замку на палац. Роботи завершив допіру син воєводи Станіслав. Це його і дружинин герби донині видніються понад наріжними контрфорсами палацу. Довкола нього розбили парк. У другій половині XVIII ст. палац перейшов синові Станіслава – Юзефові, який вів тут і оздоблювальні, і архітектурні роботи. Художники Кормароні та Віллані творять стінні розписи, Лукашевич – портрети. Парк перепланувано на англійський, мабуть, англійським архітектором Бургіньйоном. Скульптор Лебласс, якого привезли з Олеська, прикрасив парк статуями.

Краєвид цього парку зі ставком, якого вже немає, мостом і альтанкою показує нам літографія Піллера 1824 р., створена за полотном львівського художника Антонія Ланге. На ній видно з'єднану аркадами з головним палацом бічну офіцину, яка теж не збереглася до сьогодні. Її архітектурний стиль вказує на те, що бічне крило спорудили на початку XIX ст.

Опублікована Ашкеназі переписка великого князя Костянтина явила світові історію його «першої польської любові» до князівни Гелени Любомирської в 1800–1801 рр., пов'язану з перебуванням великого князя на Волині та в Рівному зокрема. Цікаво, що саме завдяки цій обставині Рівне завдячувало створення двох найстаровинніших видів міста, намальованих для великого князя князівною – найімовірніше, художницею-аматоркою, прізвище якої годі шукати у списках художників.

Син Юзефа, князь Фридерик Любомирський збудував у Рівному в першій половині XIX ст. мурований двір (зараз тут міститься Окружний суд) і поселився там.

Із того часу палац ставав усе більш закинутим. Не покинули його лише два рицарі, що стояли перед фасадом, викарбувані бароковим майстром. Однак ще в 1927 р. палац мав річ, найважливішу для консервації будівель, – дах. Те, що дах не відновили після останньої пожежі, страшенно пришвидшило процес руйнування пам'ятки.

Варто задуматися над його мистецькою й науковою цінністю.

Цей палац своїм основним корпусом, збудованим у плані прямокутника з кутовими павільйонами (довшими з фасадної сторони та коротшими з протилежної), виказує форму раннього бароко, яка походить ще від ренесансних замків і палаців. Тут можна згадати, наприклад, Люксембурзький палац у Парижі, а в нас – колишній палац Слушків у Вільнюсі (зараз в'язниця).

Корпус рівненського палацу, складений із кількох секцій, підпорядковується центральній частині. Вікна розташовані по два, парами, що надає цим окремим секціям еластичного виразу. Статичність і водночас лаконічність будови підкреслюють пілястри, які йдуть на всю

dowy, podkreślający tu cechę barokowej płynności i malowniczości bryły. Nad całością dominowała jednak monumentalność, uzyskana dzięki proporcjom i skoordynowaniu poszczególnych partii. Natomiast czysto dekoracyjna kolumnada od frontu, oraz wtłoczony po środku ryzalit od przeciwległej strony pałacu należy uważać za pochodzące z późniejszego okresu przebudowy.

Zasadniczo bryłę pałacu datowalibyśmy co najmniej na lata 1723–1738, nie wykluczając możliwości, iż częściowo mogła wyrosnąć na starych fundamentach. Również dekoracja fasad – płasko profilowane pilastry, wytłoczyny pomiędzy kondygnacjami, zdobione sztukaterią w motywy pasterskie, oraz najcharakterystyczniejszy w tym pałacu szczegół architektoniczno-rzeźbiarski, narożne szkarpy, należy odnieść do okresu rokoka z połowy XVIII w. Wspomniane szkarpy, założone na rozczłonkowanym profilu, zwężają się uskokami, przechodząc z podstawy, jakby w trzon półkolumny, zwieńczony rokokowym kartuszem z kamienia, od strony frontowej pałacu, a dwie inne szkarpy – wazonem. Boki szkarp flankują woluty. Szkarpy te nawet same dla siebie stanowią piękną kompozycję, bardzo rzadko u nas spotykaną.

Jest godnym uwagi faktem, iż najbliższe im podobieństwo wykazują narożniki pałacu ks. Lubomirskich we Lwowie, przebudowanego w 1763–1767 przez tegoż samego ks. Stanisława, który dokończył przebudowy pałacu w Równem. Ciekawą jest przy tym okolicznością, iż lwowską budową kierował jeden ze znakomitszych u nas architektów – komendant twierdzy kamienieckiej, gen. Jan de Witte, przy współudziale budowniczego Sebastiana Fesingera. Witte jest – jak wiadomo – autorem wspaniałej architektury kościoła oo. Dominikanów we Lwowie. Styl jego prac cechuje organiczność kompozycji przy wielkim bogactwie form późno-barokowych. Dr Hornung wyraża domysł, iż Witte współdziałał przy przebudowie pałacu w Równem. Przemawiającą za tym cechę wytworności a zarazem jednolitości kompozycji wykazały wspomniane szkarpy, tak bliskie jednocześnie szkarpom pałacu lwowskiego. Również odpowiadałyby temu dachy wytworne w linii i podporządkowane wyższej środkowej ich części.

Pałac ten przedstawia zatem jeszcze dziś wartości artystyczne, a ponadto posiada on na Wołyniu własną indywidualną fizjonomię i należy tu do nielicznych zachowanych zabytków architektury pałacowej z pierwszej połowy XVIII w. Oprócz niego wymienić można tylko pałac w Wiśniowcu. Ponadto gmach ten usytuowany na osi prostopadłej do głównej arterii miasta mógłby odegrać również rolę urbanistyczną, wzbogacając układ planu miasta, w razie rozwinięcia go w tym kierunku.

Są – o ile mi wiadomo – projekty, by pałac przystosować do wymagań gmachu ratusza. Na przeszkodzie realizacji stanął brak środków. Wydaje mi się, że obecnie przy okazji planu inwestycyjnego dla m. Równego, przy okazaniu pomocy przez Fundusz Pracy, byłoby możliwe powrócić do tego zamiaru.

Koszt robót remontowych, według opinii architektów Urzędu Wojewódzkiego, nie przekroczyłby 200 000 zł. Równe pozyskałoby w ten sposób monumentalny i stylowy gmach Zarządu Miejskiego, uratowano by cenny zabytek, a jednocześnie byłoby to wyrazem dużej kultury miasta, znanego w całej Polsce ze swych świetnie organizowanych Targów.

Zdanie, z którym można się u nas spotkać, iż zabytków ancien regime-u nie warto konserwować ze względów społecznych, uważam za zbyt ciasne nie tylko ze względów konserwatorskich, lecz ogólnokulturalnych. Dzieło sztuki ma przede wszystkim wartość estetyczną, stojącą poza poglądami społeczno-politycznymi. Przykładem pod tym względem winno świecić stanowisko Francji, która w czasie Wielkiej Rewolucji zniszczyła między innymi grobowce swych królów, a rząd obecnej Republiki łoży wielkie sumy na konserwację resztek tych grobów w kościele St. Denis.

Francja ma odwagę spojrzeć obiektywnie swej przeszłości w oczy i dopatrzeć się obok negatywnych również i pozytywnych wartości.

Pozytywną wartość pałacu w Równem stanowi fakt, iż jest on cennym zabytkiem architektury, który winien być uratowany przez zużytkowanie go na tę czy inną instytucję-ratusz, względnie mający powstać Dom Społeczny.

Ponadto ks. Lubomirscy mają tytuł do wdzięczności z racji zasług wobec miasta Równego.

Dbali oni w wiekach XVIII-tym i XIX-tym o jego rozwój. W r. 1765 powstał z ich inicjatywy pierwszy plan miasta, wykonany przez Toucher-a. Niejedna świątynia, bez różnicy wyznania zawdzięczała im swe uposażenie i fundację. W r. 1839 kosztem 200 090 zł p. wznieśli oni gmach gimnazjum (obecnie siedziba Kuratorium). Po dziś dzień część instytucji publicznych mieści się w stylowych budowlach, wzniesionych przez ks. Lubomirskich, by wymienić: Sąd Okręgowy, Kuratorium, bursa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciach: 1. Jeden z rycerzy, którzy stali przy wejściu do pałacu. Pocztówka 1932 r. 2. Widok pałacu Lubomirskich. Pocztówka 1927 r.

висоту палацу. Будівлю увінчує високий мансардний дах, який підкреслює тут барокову плавність і мальовничість корпусу. Проте над усім домінувала монументальність, досягнута завдяки пропорціям і скоординованості окремих частин. Натомість суто декоративну колонаду від фронту, а також вліплений посередині ризаліт із протилежної сторони палацу варто вважати такими, що походять із пізнішого періоду перебудови.

Основний корпус палацу ми датували би щонайменше 1723–1738 рр., не виключаючи можливості, що частково він міг постати на старих фундаментах. Також декорацію фасадів – плоско профільовані пілястри, пояси між поверхами, оздоблені ліпниною в пасторальному стилі, та найхарактерніша для цього стилю архітектурно-скульптурна деталь, тобто наріжні контрфорси, – потрібно віднести до епохи рококо середини XVIII ст. Згадані контрфорси, встановлені на фрагментованому профілі, звужуються сходинками, переходячи від основи у своєрідний стрижень напівколони, увінчаний картушем у стилі рококо, а два інших контрфорси – вазою. Ці контрфорси навіть самі по собі становлять чудову композицію, яку так нечасто можна в нас побачити.

Гідний уваги той факт, що найближчу до них подібність демонструють кути палацу князів Любомирських у Львові, перебудованого в 1763–1767 рр. тим самим князем Станіславом, який завершив перебудову палацу в Рівному. Цікавою обставиною при цьому є те, що львівським будівництвом керував один із найкращих у нас архітекторів – комендант кам'янецької фортеці, генерал Ян де Вітте – за співучасті будівничого Себастьяна Фезінгера. Вітте, як відомо, – автор чудесної архітектури костелу отців-домініканців у Львові. Стиль його робіт характерний органічністю композиції водночас із великим багатством пізньобарокових форм. Доктор Хорнунг висловлює здогадку, що Вітте допомагав у перебудові палацу в Рівному. Характерну рису елегантності та при цьому цілісності композиції, яка обґрунтовує цю здогадку, посвідчують згадані контрфорси, одночасно такі близькі контрфорсам львівського палацу. Так само пасують цій версії дахи, вишукані у своїй лінії і підпорядковані вищій центральній частині.

Цей палац навіть сьогодні демонструє мистецькі цінності, крім того, він має на Волині власне індивідуальне обличчя й належить тут до нечисленних збережених пам'яток палацової архітектури першої половини XVIII ст. Крім нього, можна згадати лише палац у Вишнівці. До того ж ця споруда, розташована на осі, перпендикулярній до головної артерії міста, могла би відігравати урбаністичну роль, збагачуючи форми плану міста в разі його розростання в цьому напрямку.

Існують, наскільки мені відомо, проєкти, щоби пристосувати палац до вимог будівлі ратуші. На перешкоді реалізації стала відсутність коштів. Мені здається, що зараз, при нагоді створення інвестиційного плану для Рівного, при наданні допомоги Фондом праці, можна було би повернутися до цього наміру.

Вартість ремонтних робіт, за оцінкою архітекторів Воєводського управління, не перевищила б 200 тис. злотих. Рівне таким чином отримало б монументальну стильну будівлю міського управління, була би порятована цінна пам'ятка і водночас це було би вираженням високої культури міста, відомого у всій Польщі своїми прекрасно організованими торгами (*виставками-ярмарками*, – ред.).

Думку, на яку можна в нас натрапити, що пам'яток ancien regime не варто консервувати із соціальних мотивів, я вважаю занадто вузькою не лише з реставраторського погляду, а й загальнокультурного. Шедевр мистецтва має передусім естетичну цінність, яка стоїть поза соціально-політичними поглядами. Прикладом у таких випадках має бути Франція, яка під час Великої революції зруйнувала, зокрема, гробівці своїх королів, а уряд теперішньої республіки скеровує великі суми на консервацію цих могил у костелі Сен-Дені.

Франція має відвагу подивитися об'єктивно своєму минулому в очі й побачити поряд із негативними рисами й позитивні цінності.

Позитивну вартість палацу в Рівному становить факт, що він є цінною пам'яткою архітектури, яку потрібно порятувати шляхом використання її певною установою – ратушею чи, наприклад, майбутнім Громадським домом.

Окрім того, князі Любомирські заслужили на вдячність своїми заслугами перед Рівним.

Вони у XVIII–XIX ст. дбали про його розвиток. У 1765 р. із їхньої ініціативи був створений перший план міста, виконаний Тушем. Не один храм, незалежно від конфесії, завдячував їм своїм інтер'єром і фундацією. В 1839 р. за 200 090 злотих вони спорудили будівлю гімназії (зараз там міститься кураторія). Понині частина громадських установ розташована в гарних стильних будинках, зведених князями Любомирськими, серед них варто назвати Окружний суд, кураторію та бурсу.

(Далі буде).

Анатолій Олих

На фото: 1. Один із рицарів, які стояли біля входу в палац. Листівка 1932 р. 2. Листівка з видом палацу Любомирських, 1927 р.

Łuck w wierszach

«Ile jest wierszy o Łucku?» – to pytanie zadał sobie krajoznawca Oleksandr Kotys. Postanowił więc przyjrzeć się temu tematowi. Swoimi odkryciami podzielił się 3 października podczas prelekcji w łuckiej księgarni «Є».

Jak wspomina Oleksandr Kotys, kierownik Wydziału Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Łuckiej Rady Miejskiej, na ten pomysł wpadł około siedmiu lat temu, gdy zobaczył książkę «Pięć wieków poezji o Lublinie. Antologia» pod redakcją Waldemara Michalskiego. Zaczął wówczas gromadzić informacje i szukać wierszy o swoim rodzinnym mieście, pracując nad tematem «Poezja i Łuck».

«Najtrudniej było szukać odniesień do Łucka w wierszach z okresu wczesnonowożytnego, ponieważ jest ich bardzo mało. Ale kiedy zbliżyłem się do XIX i XX wieku, już było łatwiej, gdyż w tym czasie pojawiło się wiele wierszy. Wybrałem te, które były jak najbardziej zbliżone do tematu i związane z historią miasta» – powiedział Oleksandr Kotys.

Podczas prelekcji można było zapoznać się z najstarszymi wierszami i dowiedzieć się nie tylko o nich, ale także o autorach tych dzieł. Jednym z nich był m.in. Danyło Bratkowski, ukraiński szlachcic, działacz społeczny i poeta z Łucka, który w 1697 r. wydał w Krakowie tomik wierszy satyrycznych «Świat po części przejrzany».

Pod koniec spotkania Oleksandr Kotys podzielił się ciekawostką, którą udało mu się znaleźć. Jest to piosenka «Łuck» w wykonaniu Sarah Fershko. Utwór ten znajduje się na płycie «Songs to remember. Ghetto songs» wydanej przez muzyków Chaima i Sarah Fershków, którzy przeszli nazistowskie obozy koncentracyjne. Chaim Fershko urodził się i spędził dzieciństwo w Łucku.

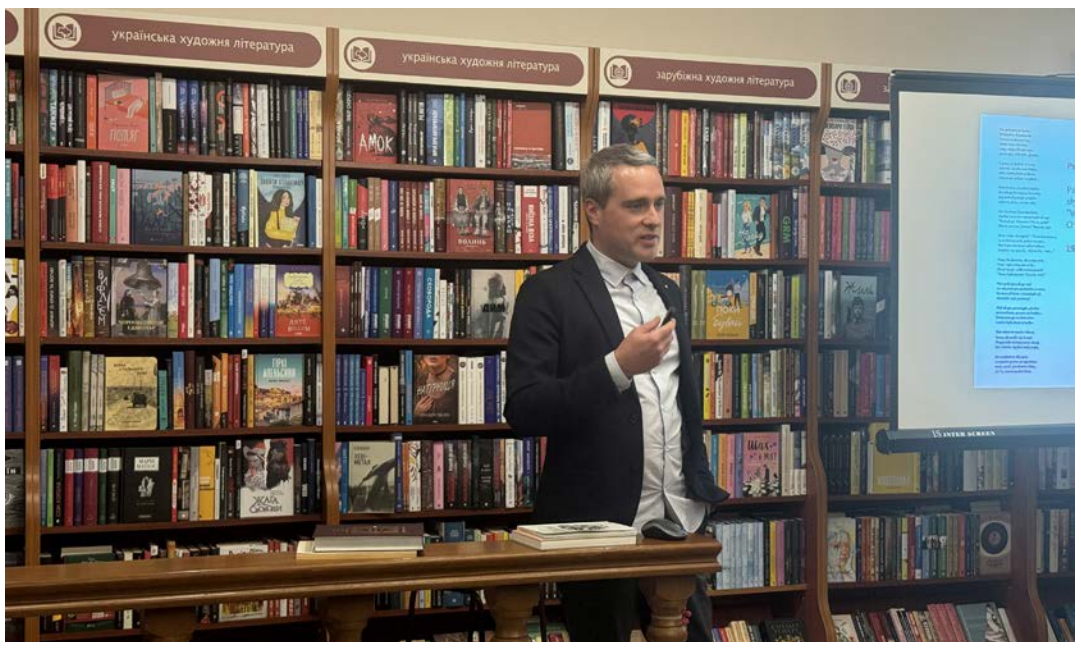

Przypominamy, że Oleksandr Kotys zaprezentował niedawno swoją książkę «Łuck. Tysiąc lat życia i historii».

Tekst i zdjęcia: Zoriana Waszczuk

Луцьк у віршах

«Скільки є поезій про Луцьк?» – таке запитання поставив собі краєзнавець Олександр Котис і вирішив детальніше дослідити цю тему. Результатами поділився на лекції, яка відбулася 3 жовтня в луцькій книгарні «Є».

Як пригадав Олександр Котис, очільник відділу охорони культурної спадщини міськради, ця ідея виникла в нього близько семи років тому, коли він побачив у Любліні книгу «П'ять віків поезії про Люблін. Антологія» за редакцією Вальдемара Міхальського. Згодом він почав збирати інформацію та шукати вірші про своє рідне місто, працюючи над темою «Поезія і Луцьк».

«Шукати згадки про Луцьк у поезіях із найдавніших століть, які в історії називають раннім модерном, було найважче, оскільки їх було дуже мало. Але коли я в пошуках наближався до XIX–XX ст., ставало легше, адже в цей період з'явилося багато поезій. Я обрав ті, що максимально наближені до теми й пов'язані з історією міста», – розповів Олександр Котис.

Під час лекції слухачі ознайомилися з найдавнішими поезіями й дізналися не лише про них, а й про авторів цих творів. Одним з авторів, про якого згадували, є Данило Братковський – лучанин, український шляхтич, громадський діяч та поет, який у 1697 р. видав у Кракові збірку віршів сатиричного спрямування «Світ, оглянений по частинах».

На завершення зустрічі Олександр Котис поділився ексклюзивом, який йому вдалося знайти. Це композиція під назвою «Луцьк», яку виконує Сара Фершко. Ця пісня увійшла до платівки «Songs to remember. Ghetto songs». Її видало подружжя музикантів Хаїм і Сара Фершки, які пережили нацистські концтабори. Хаїм Фершко народився і провів дитинство в Луцьку.

Нагадаємо, що нещодавно Олександр Котис презентував свою книгу «Луцьк. Тисяча років життя та історії».

Текст і фото: Зоряна Ващук

Emanuel Małyński – człowiek legenda z Polesia. Dzieje rodu Małyńskich

Емануель Малинський – людина-легенда з Полісся. Історія роду Малинських

Emanuel Małyński (1873–1938) to postać, którą z pewnością można określić mianem wizjonera, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę jego działalność i osiągnięcia w kontekście epoki, w której żył. Dziś proponujemy Państwu pierwszy tekst z cyklu poświęconego temu polskiemu ziemianinowi, pisarzowi i podróżnikowi, który urodził się w Żurnem niedaleko Bereźnego na Wołyniu.

Gorący zwolennik konserwatywnej Europy, zjednoczonej i niezależnej od wpływów rosyjskich, Małyński, poza przekształcaniem rolnictwa, rozwijaniem lotnictwa i wspieraniem szermierki we Francji, zasłynął jako wpływowy filantrop, angażujący się w działania wojewody Henryka Józewskiego. Jego innowacyjne podejście, przenikliwe analizy geopolityczne oraz wysublimowane życie intelektualne i towarzyskie czynią go osobowością nietuzinkową, o niezwykłej głębi i złożoności.

Ten ekscentryczny polski ziemianin z Wołynia, który stał się bajecznie bogaty w wyniku otrzymanych spadków, wyróżniał się nie tylko erudycją, ale również zdolnością do przewidywania przyszłych wydarzeń, co w połączeniu z jego umiejętnością syntezy informacji i rygorystyczną analizą, czyniło go jednym z najbardziej wyrazistych intelektualistów swojego czasu. Jego twórczość, wydana we Francji w 2005 r. w 25-tomowej edycji, stanowi świadectwo wyjątkowej pozycji Małyńskiego w historii.

«Światem rządzą zupełnie inni ludzie, niż sobie wyobrażają ci, których spojrzenie nie sięga za kulisy» – nic nie może lepiej podsumować prac Emanuela Małyńskiego niż to wyznanie Benjamina Disraeli.

W kwietniu 2024 r., podczas kwerendy w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie, odkryłam interesujący fragment z biografii Małyńskiego. Ewidencja żołnierzy Armii generała Hallera ujawnia, że jego miejscem przydziału w lutym 1919 r. był ośrodek wyszkolenia Polskiej Armii we Francji, w miejscowości Sille-le Guillaume. Dodatkowo, Biblioteka Jagiellońska w październiku 2023 r. skorygowała datę urodzenia Małyńskiego z 1875 na 1873 r., opierając się na wcześniej nieznanych materiałach odnalezionych przeze mnie w Państwowym Archiwum Obwodu Równieńskiego. Te odkrycia odsłaniają nowe warstwy złożonej biografii Małyńskiego, którego wpływ na historię, mimo że znaczący, wciąż czeka na pełniejsze uznanie.

Rodzice Emanuela to były marszałek szlachty powiatu dubieńskiego Michał Małyński herbu Poraj (1823 – 15 listopada 1900) oraz pochodząca z kurlandzkiej rodziny szlacheckiej baronówna Annette (Anna) von Wrangel zu Addinal I-voto Bolesławowa Hrabina Chodkiewiczowa II-voto Michałowa Małyńska (urodzona według zapisu z 1867 r. w księdze metrykalnej z parafii wyznania rzymskokatolickiego w Bereźnem diecezji łucko-żytomierskiej w 1833 r., chociaż według nekrologu w «Kurierze Warszawskim» z 8 września 1924 r. – w 1829 r.). Baronówna Wrangel była bezpośrednią potomkinią sławnego feldmarszałka Carla Gustafa Wrangla z czasów Wojny Trzydziestoletniej.

Ślub rodziców Emanuela Małyńskiego odbył się 20 czerwca 1867 r. w kościele rzymskokatolickim w Bereźnem. Zgodnie z zapisem w księdze metrykalnej związek małżeński zawarli były marszałek szlachty powiatu dubieńskiego, Michał Małyński, kawaler, lat 44, oraz Anna Chodkiewicz z baronów Wranglów, wdowa, lat 34.

Heraldyk Seweryn Uruski w dziesiątym tomie publikacji «Rodzina. Herbarz szlachty polskiej» z 1913 r. przedstawia dzieje rodu Małyńskich. Zaznacza, że Wacław Małyński, syn dziedzica Brzuchowicz Mikołaja Małyńskiego, był elektorem króla Stanisława Leszczyńskiego i w 1736 r. przekazał 2 tys. zł na szpital w Korcu. Zmarł w 1745 r. Jego wnuk, Jan Jerzy Małyński, pełnił funkcję stolnika parnawskiego oraz starosty sierkowskiego. Z kolei syn Jana Jerzego, marszałek szlachty Józef Kalasanty Małyński, był kawalerem orderu św. Anny 2. klasy. Do 1845 r. wszystkie klasy orderu dawały dziedziczne szlachectwo.

Józef Kalasanty Małyński (1784–1855) ożenił się z Julią Czarnecką, a ich dzieci to Cecylia, żona Michała Sołtana, Aniela, żona Janusza Ledóchowskiego, Jan, dziedzic klucza ożohowieckiego, oraz Michał, marszałek szlachty powiatu dubieńskiego i dziedzic klucza bereźneńskiego. Dziadek Emanuela Małyńskiego, posiadał rozległe dobra na Wołyniu, pomiędzy nimi piękną rezydencję w miejscowości Bilcze, a także Dorohobuż, Niewirków i inne. Po otrzymaniu przez synów Michała i Jana Małyńskiego, spadku po krewnym Michale Korzeniowskim, jego rodzina mogła się zaliczać do grona najbogatszych rodów na Wołyniu.

Na stronie internetowej «Wołyń – pamiątki polskich czasów» czytamy, że Michał Korzeniowski herbu Lis (ok. 1760 – 1855), żonaty był trzykrotnie. Najpierw z Bogatkówną, później ze Stanisławą Głębocką, a po jej śmierci z rodzoną siostrą poprzedniej, Anną Głębocką, wdową po Łukaszu Ledóchowskim. Wyprzedawszy swe białoruskie dobra, Michał Korzeniowski osiadł najpierw w Bereźnem, a po zawarciu trzeciego małżeństwa przeniósł się do dóbr żony – Kodni ze wspaniałym pałacem.

Ponieważ z żadną ze swych żon Korzeniowski nie posiadał potomstwa, swe własne bogactwa odziedziczone po ojcu, jak też otrzymane w posagach żon, porozdzielał między dalszych swych krewnych. Klucz bereźneński, oceniony wówczas na sumę 2 475 375 zł., na mocy testamentu z 1854 r. zapisał Michałowi i Janowi Małyńskim, synom Józefa Kalasantego.

Nieco uzupełnione wiadomości znajdujemy w pracy Romana Aftanazego «Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Województwo wołyńskie», który napisał, że Michał Małyński pozostał przy Bereźnem, a jego brat Jan dostał Niewirków i Ożohowce. Scheda Michała Małyńskiego, żonatego z baronówną Wrangel, wdową po Bolesławie Chodkiewiczu, składała się z miasteczka Bereźne oraz jedenastu folwarków, jak też kilku słobód i rudni. Były to dobra wybitnie leśne o powierzchni zajmującej w drugiej połowie XIX w. 57065 dziesięcin.

23 sierpnia 1856 r. «Kurier Warszawski» poinformował, że przez rozkaz dzienny cesarski, z dnia 25 lipca, zatwierdzeni zostali na urzędach, obrani przez szlachtę, marszałkowie powiatów Guberni Wołyńskiej. Wśród wymienionych – marszałek powiatu dubieńskiego, nie mający rangi, Małyński.

25 marca 1871 r. warszawski «Tygodnik Ilustrowany» opublikował artykuł «Obszary miejscowości wołyńskiej. Bereźne». Tekst szczegółowo opisuje zamieszkujących w tej miejscowości «mogącej się nazwać bramą Polesia» Poleszuków. Przedstawia ich ustrój społeczny, strój, wierzenia, tradycje i historię miasta. Bereźne należało do znanych rodów od XV w. W artykule wymieniono Ostrożeckich, Siemaszków, Daniłowiczów, Potockich i Korzeniowskich. Wspomniano również, że miasto niegdyś miało wspaniałe dwory, gotycki zamek i ogrody, a wsie wokół Bereźnego wyróż-

Емануель Малинський (1873–1938) – це постать, яку, без сумніву, можна назвати візіонером, особливо якщо врахувати його діяльність та досягнення в контексті епохи, в якій він жив. Сьогодні пропонуємо вам перший текст із циклу, присвяченого цьому польському землевласнику, письменнику та мандрівнику, який народився в Зірному неподалік Березного на Волині.

Завзятий прихильник консервативної Європи, об'єднаної та незалежної від російського впливу, Малинський, окрім модернізації сільського господарства, розвитку авіації та підтримки фехтування у Франції, прославився як впливовий філантроп, який активно підтримував діяльність воєводи Генрика Юзевського. Інноваційний підхід, проникливий геополітичний аналіз та витончене інтелектуальне й соціальне життя роблять його унікальну постать надзвичайно глибокою та складною.

Цей ексцентричний польський землевласник із Волині, який став казково багатим після отримання спадщини, вирізнявся не лише ерудицією, але й здатністю передбачати майбутні події, що в поєднанні з його вмінням синтезувати інформацію та ретельним аналізом робило його одним із найяскравіших інтелектуалів свого часу. Його творчий доробок, опублікований у Франції в 2005 р. у 25-томному виданні, є свідченням виняткової ролі Малинського в історії.

«Світом правлять зовсім інші люди, ніж собі уявляють ті, чий погляд не сягає за лаштунки», – ніщо не може краще підсумувати працю Емануеля Малинського, ніж це висловлювання Бенджаміна Дізраелі.

У квітні 2024 р., під час пошуків у Військово-історичному бюро у Варшаві, я натрапила на цікавий фрагмент із біографії Малинського. Облік солдатів Армії генерала Галлера засвідчив, що місцем його призначення в лютому 1919 р. був навчальний центр Польської армії у Франції, у місцевості Сіль-ле-Гійом. Окрім того, Ягеллонська бібліотека в жовтні 2023 р. виправила дату народження Малинського з 1875 на 1873 р., спираючись на раніше невідомі матеріали, знайдені мною в Державному архіві Рівненської області. Ці знахідки розкривають нові аспекти складної біографії Малинського, чий вплив на історію, хоча й значний, досі чекає на повніше визнання.

Батьки Емануеля Малинського – це колишній маршалок шляхти Дубенського повіту Міхал Малинський гербу Порай (1823 р. – 15 листопада 1900 р.) та баронеса Аннетта (Анна) фон Врангель, родом із курляндської шляхетської родини баронів, у першому шлюбі – дружина графа Болеслава Ходкевича, у другому шлюбі – Міхала Малинського (народилася, згідно із записом 1867 р. у метричній книзі римо-католицької парафії в Березному Луцько-Житомирської дієцезії, в 1833 р., хоча за некрологом у «Кур'єрі Варшавському» від 8 вересня 1924 р. – у 1829 р.). Одним із предків баронеси Врангель у прямій лінії був відомий фельдмаршал часів Тридцятилітньої війни Карл-Густав Врангель.

Шлюб батьків Емануеля Малинського відбувся 20 червня 1867 р. у римо-католицькому костелі в Березному. Згідно із записом у метричній книзі, подружжям стали колишній маршалок шляхти Дубенського повіту Міхал Малинський, холостяк, 44 роки, та Анна Ходкевич із баронів Врангелів, вдова, 34 роки.

Геральдист Северин Уруський у десятому томі видання «Родина. Гербовник польської шляхти» за 1913 р. представляє історію роду Малинських. Він зазначає, що Вацлав Малинський, син дідича Брюховичів Міколая Малинського, був електором короля Станіслава Лещинського і в 1736 р. передав 2 тис. злотих на лікарню в Корці. Він помер у 1745 р. Його онук Ян-Єжи Малинський був стольником парнавським і старостою серковським. Його син, маршалок шляхти Юзеф-Каласанцій Малинський був кавалером ордена Святої Анни 2-го ступеня. До 1845 р. всі ступені ордена надавали спадкове шляхетство.

Юзеф-Каласанцій Малинський (1784–1855 рр.) одружився з Юлією Чарнецькою, а їхні діти – це Цецилія, дружина Міхала Солтана, Анеля, дружина Януша Ледуховського, Ян, спадкоємець Ожигівецького ключа, та Міхал, маршалок шляхти Дубенського повіту і спадкоємець Березнівського ключа. Дід Емануеля Малинського володів значними маєтками на Волині, серед яких були прекрасна резиденція в селі Більче, а також Дорогобуж, Невірків та інші. Після того, як сини Міхал та Ян Малинські отримали спадок від родича Міхала Коженьовського, їхня родина стала належати до числа найбагатших родів на Волині.

На сайті «Волинь – пам'ятки польських часів» читаємо, що Міхал Коженьовський гербу Лис (близько 1760 р. – 1855 р.) був одружений тричі. Спочатку з Богатківною, потім зі Станіславою Глембоцькою, а після її смерті – з рідною сестрою покійної Анною Глембоцькою, вдовою Лукаша Ледуховського. Продавши свої білоруські маєтки, Міхал Коженьовський оселився спочатку в Березному, а після укладення третього шлюбу переїхав у маєток дружини – Кодню з розкішним палацом.

Оскільки з жодною зі своїх дружин Коженьовський не мав дітей, то своє багатство, успадковане від батька, а також отримане в посагах дружин, він розділив між своїми дальшими родичами. Березнівський ключ, оцінений тоді на суму 2 475 375 злотих, згідно із заповітом 1854 р., він залишив Міхалу та Яну Малинським, синам Юзефа-Каласанція.

Дещо повніші відомості знаходимо у праці Романа Афтаназі «Історія резиденцій на давніх окраїнах Речі Посполитої. Волинське воєводство», в якій він зазначає, що Міхал Малинський залишився в Березному, а його брат Ян отримав Невірків і Ожигівці. Спадщина Міхала Малинського, одруженого з баронесою Врангель, вдовою Болеслава Ходкевича, складалася з містечка Березне та одинадцяти фільварків, кількох слобід і рудень. Це були лісові маєтки, які в другій половині XIX ст. займали площу 57 065 десятин.

23 серпня 1856 р. «Кур'єр Варшавський» повідомив, що за наказом імператора від 25 липня затверджені на посадах, обрані шляхтою, маршалки повітів Волинської губернії. Серед згаданих – маршалок Дубенського повіту Малинський, що не мав рангу.

25 березня 1871 р. варшавський «Тижневик ілюстрований» опублікував статтю «Території волинських поселень. Березне». Текст детально описує поліщуків – мешканців міста, «яке можна назвати воротами Полісся». Стаття розповідає про їхній соціальний устрій, одяг, вірування, традиції та історію. Березне належало відомим родам із XV ст. У публікації згадано Острожецьких, Сємашків, Даниловичів, Потоцьких та Коженьовських. Також зазначено, що місто мало колись розкішні двори, готичний замок та сади, а села навколо Березного

niają się schludnością i dobrobytem mieszkańców.

Czasopismo wspomina także Michała Małyńskiego. Opisano go jako marszałka i dziedzica Bereźnego oraz kilkunastu okolicznych wiosek. W artykule zwrócono uwagę na jego piękną willę, położoną w pobliżu Bereźnego, na równinie. Małyński został przedstawiony jako ważna postać w regionie, którego posiadłość stanowi istotny element krajobrazu miejscowości.

W trakcie kwerendy przeprowadzonej w 2021 r. w Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego udało się ustalić dokładną datę śmierci Michała Małyńskiego. Z dokumentu Sądu Okręgowego w Łucku z dnia 16 lutego 1901 r. dowiadujemy się, że Michał Małyński zmarł 15 listopada 1900 r. Sprawa dotyczyła zatwierdzenia praw do dziedziczenia majątku przez jego bliskich: żonę Annę i syna Emanuela. Potwierdzili oni swoje roszczenia przy pomocy wypisów metrykalnych – datowanych na 1 stycznia 1901 r. oraz 6 sierpnia 1873 r. To odkrycie rzuca nowe światło na losy rodu Małyńskich i dostarcza cennych informacji na temat historii rodziny.

Roman Aftanazy zaznacza, że Anna Małyńska z baronów Wranglów, w chwili ślubu z Michałem Małyńskim, była już wdową po Bolesławie hr. Chodkiewiczu herbu Kościesza, z którym miała potomstwo. O tym pisze też Seweryn Uruski w 1905 r. w drugim tomie «Rodzina. Herbarz szlachty polskiej», gdzie podaje dane historyczno-genealogiczne szlacheckiego rodu Chodkiewiczów z Młynowa. O Bolesławie, synu hrabiego Aleksandra Chodkiewicza i Ksawery Szczeniowskiej, zaznaczono, że umarł młodo 1867 r., «zostawiwszy potomstwo z żony N. Wrangel».

Na stronie internetowej wolyn-metryki.pl jest zapis o ślubie zawartym 1 listopada 1850 r. w parafii Żytomierz między Bolesławem Chodkiewiczem i Anną Wrangel.

W październiku 2023 r., w trakcie przeszukiwania zasobów Archiwum Narodowego w Krakowie, natrafiłam na dokumentację z zespołu Archiwum Młynowskiego Chodkiewiczów dotyczącą sprawy spadkowej Bolesława Chodkiewicza. Zgodnie z odnotowanymi w tych aktach informacjami, hrabia Bolesław Chodkiewicz zmarł w Dubnie w 1867 r. bezpotomnie.

Kluczową rolę w kształtowaniu charakteru i postaw Emanuela Małyńskiego odegrał ekscentryczny stryj Jan Małyński. W 1873 r. otrzymał dożywotni tytuł kawalera Instytutu Mariańskiego oraz Krzyż Mariański z Wiednia, co dawało mu prawo do posługiwania się tytułem hrabiego. Teodor Żychliński podaje, że tytuł hrabiowski został Janowi Małyńskiemu osobiście przyznany w dyplomie na order Teutoński z dnia 23 sierpnia 1873 r., podpisanym przez Arcyksięcia Wilhelma Franciszka Karola, jak świadczy ogłoszenie w urzędowej austriackiej gazecie «Wiener Zeitung» z 26 września 1873 r. nr 224. Po śmierci stryja Emanuel był przekonany, że wraz z majątkiem odziedziczył również ten szlachecki tytuł – choć formalnie nigdy go nie uzyskał.

W 1874 r. krakowski «Kraj» i lwowska «Gazeta Narodowa» pisały o hrabim Janie Małyńskim, znanym autorze tworzącym po francusku pod pseudonimem «de Miramolin». Hrabia posiadał w Ożohowcach imponującą kolekcję rzeźb z czystego karraryjskiego marmuru. Wśród nich znajdowały się popiersia, a kilka z nich miało być dziełem znanego rzeźbiarza Antonio Canovy. Kolekcja ta pochodziła z Rzymu, gdzie wcześniej zajmowała prestiżowe miejsce w galerii Barberini, i była niezwykle cenna pod względem artystycznym. Roman Aftanazy zaznacza, że wśród tych dzieł znajdował się między innymi posąg leżącej Kleopatry. Teodor Żychliński stwierdza, że poza rzeźbami, Jan Małyński posiadał także bogatą kolekcję obrazów, które były dziełami takich artystów jak Guido Reni, Salvator Rosa, Luca Giordano oraz Carlo Maratta.

W latach 60. XIX w. hrabia Jan Małyński posunął się do produkcji własnych pieniędzy we Francji. W latach 90. XX w. na Ukrainie zaczęły pojawiać się tajemnicze żetony oznaczone inicjałami JM. Styl rewersu oraz łacińskie litery przyciągnęły uwagę polskich kolekcjonerów, jednak przez długi czas ich pochodzenie pozostawało zagadką. Dopiero w 2011 r. badacz Robert Gorzkowski odkrył, że żetony te mają polskie korzenie i są związane z hrabią Małyńskim. Niestety, po ich odkryciu, zdobycie tych rzadkich monet do kolekcji okazało się praktycznie niemożliwe. Dziś niewielka ich liczba znajduje się w kilku cennych zbiorach w Polsce oraz poza jej granicami.

Po śmierci swojego bezdzietnego stryja, Emanuel Małyński stał się spadkobiercą ogromnej fortuny. Dociekliwi dziennikarze szybko oszacowali wartość majątku na zawrotną sumę 2,5 mln rubli, co wzbudziło niemałe zainteresowanie w ówczesnych kręgach towarzyskich. W testamencie Jan Małyński zapisał synowcowi całą swoją ziemię, nieruchomości, fortunę finansową oraz dzieła sztuki.

W materiałach Państwowego Archiwum Obwodu Rówieńskiego znajduje się potwierdzenie, że w sprawach dziedziczenia został zatwierdzony przez Sąd Okręgowy w Żytomierzu w latach 1898 i 1900. Dokumenty archiwalne zawierają informacje, że Emanuel Małyński najpierw został spadkobiercą po stryju Janie Małyńskim, potem po swoim ojcu i na koniec po matce.

«Kurier Warszawski» z dnia 10 września 1924 r. poinformował, że «8 września 1924 r. zmarła w Warszawie, przeżywszy lat 95, opatrzona św. sakramentami Anna z Baronów Wranglów I-voto Bolesławowa Hrabina Chodkiewiczowa II-voto Michałowa Małyńska, wdowa po byłym marszałku szlachty powiatu dubieńskiego na Wołyniu. Nabożeństwo żałobne miało się odbyć się w kościele pp. kanoniczek 11 września 1924 r. o godz. 10:00 rano, a zwłoki przewiezione do grobów rodzinnych w Bereźnem na Wołyniu».

Po śmierci matki Emanuel Małyński został jedynym spadkobiercą. Decyzją Sądu Okręgowego w Równem z dnia 5 stycznia 1925 r. zostało mu przyznane prawo własności dóbr. Zaznaczono, że do spadku po zmarłej Annie Małyńskiej nikt inny z prawami nie zgłosił się.

Ród Małyńskich pozostawił po sobie znaczący ślad, który wciąż inspiruje nie tylko historyków i badaczy kultury szlacheckiej, ale także pasjonatów przeszłości. Ich dziedzictwo, pełne niezwykłych wydarzeń i postaci, nadal budzi ciekawość i skłania do refleksji nad bogatą historią Wołynia.

Kateryna Hlodia

Publikacja powstała w ramach programu stypendialnego «Badaj w Polsce» Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego

Na zdjęciach: 1. Emanuel Małyński. Źródło: «Kłosy ukraińskie», Kijów, czerwiec-lipiec 1914, nr 7–8, s. 2. 2. Emanuel Małyński. Ewidencja żołnierzy Armii generała Hallera. Źródło: Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie.

вирізнялися охайністю й добробутом мешканців.

Часопис згадує теж Міхала Малинського. Він описаний як маршалок і спадкоємець Березного та кількох навколишніх сіл. У статті звертається увага на його гарну віллу, розташовану на рівнині поблизу Березного. Малинський постає як важлива постать регіону, чиї маєтки становили значний елемент ландшафту цієї місцевості.

Під час проведеного у 2021 р. дослідження в Державному архіві Рівненської області мені вдалося встановити точну дату смерті Міхала Малинського. З документа Окружного суду в Луцьку від 16 лютого 1901 р. дізнаємося, що Міхал Малинський помер 15 листопада 1900 р. Справа стосувалася підтвердження прав на спадщину його близькими: дружиною Анною та сином Емануелем. Вони підтвердили свої претензії за допомогою метричних витягів, датованих 1 січня 1901 р. та 6 серпня 1873 р. Це відкриття проливає нове світло на долю роду Малинських і надає цінну інформацію про історію сім'ї.

Роман Афтаназі зазначає, що Анна Малинська з баронів Врангелів на момент шлюбу з Міхалом Малинським уже була вдовою графа Болеслава Ходкевича гербу Косцеша, з яким мала нащадків. Про це також пише Северин Уруський у 1905 р. у другому томі «Родина. Гербовник польської шляхти», де наводить історико-генеалогічні дані шляхетського роду Ходкевичів із Млинова. Про Болеслава, сина графа Олександра Ходкевича та Ксаверії Щенявської, зазначено, що він помер молодим у 1867 р., «залишивши нащадків від дружини Н. Врангель».

На сайті wolyn-metryki.pl є запис про шлюб, укладений 1 листопада 1850 р. у житомирській парафії між Болеславом Ходкевичем і Анною Врангель.

У жовтні 2023 р., під час пошуку в ресурсах Національного архіву в Кракові, я натрапила на документацію з фонду Млинівського архіву Ходкевичів, що стосується справи спадщини Болеслава Ходкевича. Згідно з інформацією, зафіксованою в цих актах, граф Болеслав Ходкевич помер у Дубні в 1867 р., не залишивши нащадків.

Ключову роль у формуванні характеру й поглядів Емануеля Малинського відіграв його ексцентричний дядько Ян Малинський. У 1873 р. він отримав довічний титул кавалера Марійського інституту та Марійський хрест із Відня, що давало йому право послуговуватися титулом графа. Теодор Жихлінський пише, що графський титул було особисто присвоєно Яну Малинському в дипломі на Тевтонський орден від 23 серпня 1873 р., підписаному ерцгерцогом Вільгельмом-Францом-Карлом, про що свідчить оголошення в урядовій австрійській газеті «Вінер цайтунг» від 26 вересня 1873 р. № 224. Після смерті дядька Емануель був переконаний, що разом зі спадщиною йому перейшов також цей шляхетський титул, хоч офіційно він його ніколи не отримав.

У 1874 р. краківський «Край» і львівська «Газета народова» писали про графа Яна Малинського, відомого автора, який творив французькою мовою під псевдонімом де Мірамолін. Граф володів в Ожигівцях приголомшливою колекцією скульптур із чистого каррарського мармуру. Серед них були бюсти, деякі з яких вважалися роботами відомого скульптора Антоніо Канови. Ця колекція походила з Риму, де раніше займала почесне місце в галереї Барберіні, і була надзвичайно цінною з художнього погляду. Роман Афтаназі зазначає, що серед цих творів була, зокрема, статуя Клеопатри, що лежить. Теодор Жихлінський додає, що, крім скульптур, Ян Малинський володів багатою колекцією картин, серед яких були роботи таких художників, як Гвідо Рені, Сальваторе Роза, Лука Джордано та Карло Маратта.

У 60-х рр. граф Ян Малинський навіть займався виготовленням власних грошей у Франції. У 90-х рр. XX ст. в Україні почали з'являтися таємничі жетони з ініціалами JM. Стиль реверсу та латинські літери привернули увагу польських колекціонерів, але довгий час їх походження залишалося загадкою. Лише у 2011 р. дослідник Роберт Гожковський виявив, що ці жетони мають польське походження та пов'язані з графом Малинським. На жаль, після цього відкриття придбати ці рідкісні монети для колекцій виявилося майже неможливо. Сьогодні невелика кількість таких жетонів зберігається в кількох цінних колекціях у Польщі, а також за її межами.

Після смерті бездітного дядька Емануель Малинський став спадкоємцем величезного статку. Допитливі журналісти швидко оцінили вартість майна в захмарну суму в 2,5 млн рублів, що викликало неабиякий інтерес у тодішніх світських колах. У заповіті Ян Малинський залишив племіннику всю свою землю, нерухомість, фінанси і твори мистецтва.

У матеріалах Державного архіву Рівненської області є підтвердження того, що в справах спадкування його права було затверджено Окружним судом у Житомирі в 1898 та 1900 рр. Архівні документи свідчать, що спочатку Емануель Малинський став спадкоємцем свого дядька Яна Малинського, потім батька, а в кінці й матері.

«Кур'єр Варшавський» від 10 вересня 1924 р. повідомив, що 8 вересня 1924 р. у Варшаві у віці 95 років померла, отримавши Святі таїнства, Анна з баронів Врангелів, у першому шлюбі дружина графа Болеслава Ходкевича, у другому шлюбі – колишнього маршалка шляхти Дубенського повіту на Волині Міхала Малинського. Заупокійна меса мала відбутися в костелі сестер-канонічок 11 вересня 1924 р. о 10:00, а тіло мало бути перевезено до родинної гробниці в Березному на Волині.

Після смерті матері Емануель Малинський став єдиним спадкоємцем. Рішенням Окружного суду в Рівному від 5 січня 1925 р. йому присудили право власності на маєток. Зазначено, що на спадщину після померлої Анни Малинської ніхто інший своїх прав не заявив.

Рід Малинських залишив по собі значний слід, який досі надихає не лише істориків і дослідників шляхетської культури, але й шанувальників минулого. Його спадщина, сповнена незвичайних подій і постатей, продовжує викликати цікавість і спонукає до роздумів над багатою історією Волині.

Катерина Глодя

Публікація створена в рамках стипендійної програми «Досліджуй у Польщі» Центру діалогу імені Юліуша Мєрошевського

На фото: 1. Емануель Малинський. Джерело: «Kłosy ukraińskie», Київ, червень-липень 1914, № 7–8, с. 2. 2. Облікова картка Емануеля Малинського в Армії генерала Галлера. Джерело: Військово-історичне бюро у Варшаві.

Emanuel Małyński.

1

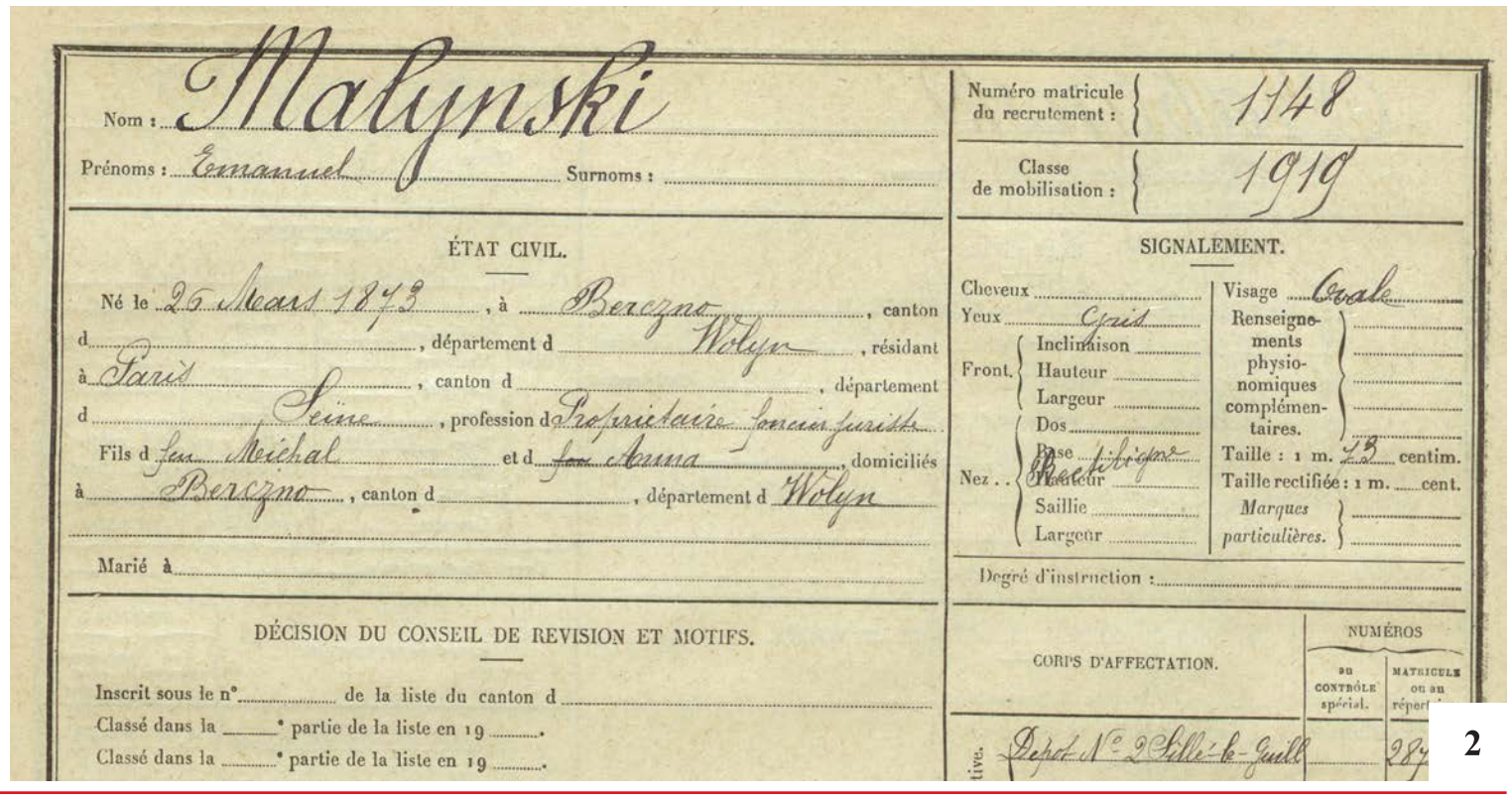

2

Zagadka «Szalonych nożyczek»

Загадка «Шалених ножичок»

Prapremiera tej sztuki w Polsce odbyła się 27 marca 1999 r. w Teatrze Nowym w Łodzi. Do dzisiaj jest grana z powodzeniem, bawi widzów i rozśmiesza do łez. Jej zakończenie za każdym razem jest zagadką dla aktorów i widzów. Aktorzy muszą reagować na zeznania i pytania świadków – widzów, stosownie do tego reagować i prowadzić drugą część spektaklu zgodnie z tym, co powiedzą siedzący na widowni.

Прем'єра цього спектаклю в Польщі відбулася 27 березня 1999 р. у Новому театрі в Лодзі. Його з успіхом ставлять досі, він розважає глядачів і смішить до сліз. Закінчення вистави щоразу є загадкою для акторів і глядачів. Актори мусять спиратися на зізнання й запитання свідків, тобто глядачів, відповідно на них реагувати і вести другу частину спектаклю згідно з тим, що скажуть ті, хто сидить у залі.

Kiedy dwadzieścia lat temu w Teatrze Nowym w Łodzi odbyła się prapremiera komedii «Szalone nożyczki» Paula Pörtnera, nikt pewnie nie przypuszczał, że tytuł ten będzie wystawiany przez tak długi czas w wielu teatrach Polski.

Akcja tej świetnej, niezwykłej komedii kryminalnej odbywa się w salonie fryzjerskim Antoniego Grzebińskiego, który dzierżawi ten lokal od właścicielki – słynnej pianistki Ewy Czerny. Wspólnie z Tonim pracuje Barbara Markowska, która przyjaźni się z Czerny. Do salonu tego dnia przychodzą jeszcze żona posła, kleptomanka pani Dąbek, a także Edward Wurzel, handlarz antykami, uwikłany w romans z Barbarą oraz interesy sprzedaży i kupna ze słynną pianistką.

W tym dniu Ewa Czerny zostaje zamordowana i tak się składa, że każdy z salonu fryzjerskiego ma motyw, aby ją zabić. Inspektor Dominik Kowalewski i jego młody początkujący aspirant Michał Tomasiak przeprowadzają śledztwo, w którym biorą udział widzowie jako świadkowie. To pytania widzów, zgłoszone uwagi, «zeznania» i zastrzeżenia kierują pracą inspektora. Potem zostaje wydany wyrok i następuje zaciśnięcie kajdanków na przegubach sprawcy.

W przedstawieniu w Lesznie, zgodnie z głosowaniem widzów – świadków, sprawczynią zbrodni została Barbara Markowska. Powodem popełnienia przez nią zbrodni była zmiana treści testamentu słynnej pianistki, który pozbawiał ją prawa dziedziczenia wielkiego majątku.

Przedstawienie to można oglądać ze spokojem kilka razy, bawiąc się dobrze pytaniami, grą aktorów, nawiązywaniem przez nich do miejsca, w którym jest grany spektakl i do współczesnych wydarzeń obyczajowych i politycznych.

Widz rekordzista był aż na szesnastu przedstawieniach «Szalonych nożyczek». Normą jest odwiedzenie teatru dwa razy, aby zobaczyć, jak zmieni się sytuacja, gdy będą grali inni aktorzy, jak będzie prowadzone śledztwo i jaki zapadnie ostateczny wyrok, czyli na czyich dłoniach inspektor zatrzaśnie kajdanki.

Sztukę z angielskiego na język polski przełożyła Elżbieta Woźniak, muzykę opracował Dariusz Łapkowski. Trzeba też przypomnieć, że światowa prapremiera sztuki odbyła się w 1978 r. w Nowym Jorku. Jest ona wpisana także do Księgi Guinnessa jako spektakl najdłużej grany na scenie, a który nie jest musicalem. Przedstawienie obejrzało około 14 mln widzów na świecie. «Boston Globe», największy dziennik Bostonu i regionu Nowej Anglii w USA, uznawał je siedem razy najlepszą sztuką roku.

W Lesznie w spektaklu wyreżyserowanym przez Rafała Szumskiego zagrali Magdalena Margulewicz, Karina Seweryn, Adam Adamonis, Michał Piróg, Patryk Cebulski i Łukasz Płoszajski. Kostiumy zaprojektowali Michał Piróg i Joanna Ciesielska. W trakcie przedstawienia widać także było, że aktorzy dobrze bawią się grając tę sztukę, cieszą się, że mogą improwizować, odpowiadać na niespodziewane pytania widzów i grać dalej zgodnie z zeznaniami świadków siedzących na widowni.

Obecnie tę farsę kryminalną można obejrzeć w wielu miastach Polski, między innymi w Teatrze Bagatela w Krakowie i na rożnych scenach w Warszawie, Rzeszowie, Płocku, Szczecinie, Koszalinie, Jeleniej Górze. Gdziekolwiek mieszkasz, tam szalone nożyczki mogą cię dosięgnąć swoimi ostrzami.

Tekst i zdjęcia: Wiesław Pisarski, nauczyciel języka polskiego skierowany do Kowla przez ORPEG

Коли 20 років тому в Новому театрі в Лодзі відбувся прем'єрний показ комедії «Шалені ножички» Паула Пьортнера, ніхто, мабуть, не припускав, що цей спектакль ставитимуть протягом такого довгого часу в багатьох театрах Польщі.

Дія цієї чудової незвичайної комедії відбувається в перукарському салоні Антонія Гжебінського, який винаймає приміщення у власниці, відомої піаністки Еви Черні. У салоні з Тоні працює Барбара Марковська, яка дружить із Черні. До перукарні того дня приходять іще дружина депутата, клептоманка пані Домбек, а також Едвард Вурцель, торговець антикваріатом, який має роман із Барбарою та оборудки купівлі-продажу з відомою піаністкою.

Того дня Еву Черні вбивають і складається так, що кожен із перукарського салону має мотив, щоб скоїти цей злочин. Інспектор Домінік Ковалевський і його молодий помічник-початківець Міхал Томасяк ведуть слідство, в якому глядачі беруть участь як свідки. Саме питання глядачів, отримані зауваження, свідчення й застороги керують роботою інспектора. Потім звучить вирок і на зап'ястях винуватця закриваються кайданки.

У виставі в Лешні, згідно з голосуванням глядачів-свідків, злочинницею стала Барбара Марковська. Причиною скоєння нею вбивства була зміна тексту заповіту відомої піаністки, яка позбавила її права успадкувати чималий капітал.

Цю виставу можна спокійно переглядати кілька разів, добре розважаючись питаннями, грою акторів, тим, як вони прив'язують до гри місце, в якому ставлять спектакль, актуальні побутові та політичні події.

Глядач-рекордсмен був аж на 16 показах «Шалених ножичок». Нормою є дворазовий похід до театру, щоби пересвідчитися в тому, як зміниться ситуація, коли гратимуть інші актори, як проходитиме слідство і яким буде остаточний вирок, тобто на чиї руки інспектор надягне кайданки.

Виставу з англійської польською мовою переклала Ельжбєта Возняк, музичний супровід написав Даріуш Лапковський. Варто також нагадати, що світова прем'єра вистави відбулася в 1978 р. у Нью-Йорку. Її внесли у Книгу рекордів Гіннеса в номінації спектакль, який найдовше не сходив зі сцени і який не є мюзиклом. Виставу побачили близько 14 млн людей по всій планеті. «Boston Globe», найбільший часопис Бостона й регіону Нова Англія в США, сім разів визнавав її найкращим спектаклем року.

У Лешні в постановці режисера Рафала Шумського зіграли Магдалена Маргулевич, Карина Северин, Адам Адамоніс, Міхал Піруг, Патрик Цибульський і Лукаш Плошайський. Костюми створили Міхал Піруг і Йоанна Цесельська. Під час вистави було помітно, що актори добре розважаються, радіють, що можуть імпровізувати, відповідати на несподівані запитання глядачів і грати далі, спираючись на покази свідків, які сидять у залі.

Зараз цей кримінальний фарс можна подивитися в багатьох містах Польщі, зокрема в театрі «Bagatela» у Кракові та на різних сценах у Варшаві, Ряшеві, Плоцьку, Щецині, Кошалині, Єленій Гурі. Де ти не жив би, «Шалені ножички» можуть дістати тебе гострими лезами.

Текст і фото: Вєслав Пісарський, учитель польської мови, скерований до Ковеля організацією ORPEG

Spotkanie na szczycie

Ludzie zajmujący się polityką, zwłaszcza tą poważną, a zagraniczną w szczególności, muszą wielokrotnie gryźć się w język, aby jakimś nieprzemyślanym słowem nie popełnić, delikatnie rzecz ujmując, gafy.

Dla dobra stosunków międzynarodowych, załagodzenia jakiegoś konfliktu lub naprawienia tego, co zepsute dyplomaci potrafią zręcznie żonglować słowami, nieco manipulować faktami albo nawet puszczać mimo uszu wypowiedzi, które w ich odczuciu mijają się z prawdą.

Jednakże zdarzają się takie sytuacje, w których chowanie głowy w piasek i udawanie, że niegodziwości można przemilczeć, nie wchodzi w grę. Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ przemówienie szefa polskiego MSZ Radosława Sikorskiego było właśnie taką reakcją na haniebne wystąpienie rosyjskiego ambasadora Nebenzi.

Podczas swojego przemówienia, które odbiło się szerokim echem na świecie, Sikorski wytknął rosyjskie kłamstwa i wypunktował ambasadora z moskwy. Polski minister spraw zagranicznych nie przebierał w słowach: «Ambasador Nebenzia i rosyjscy propagandyści lubią nazywać demokratycznie wybrany rząd Ukrainy nazistami. Tak się składa, że w Polsce mieszkam trzy kilometry od Potulic, miejsca byłego nazistowskiego obozu filtracyjnego z czasów II wojny światowej. Wiadomo, że uwięziono tam tysiące dzieci z Polski i Związku Radzieckiego, z okolic Smoleńska i Witebska, przewieziono je na zachód, aby zostały zgermanizowanymi, blond, niebieskookimi, aryj-

Зустріч на саміті

Люди, які займаються політикою, особливо серйозною, зокрема закордонною, повинні неодноразово кусати себе за язик, щоб якимось непродуманим словом не допуститися, делікатно кажучи, гафи.

Задля блага міжнародних відносин, щоби залагодити якийсь конфлікт або виправити зіпсоване, дипломати вміють спритно жонглювати словами, дещо маніпулювати фактами або навіть пропускати повз вуха заяви, які у їхньому сприйнятті розминаються з правдою.

Однак трапляються ситуації, коли ховати голову в пісок і вдавати, що злодіяння можна замовчати, у гру не входять. На останньому засіданні Ради безпеки ООН саме такою реакцією на ганебний виступ російського посла Небензі стала промова очільника польського МСЗ Радослава Сікорського.

Під час свого виступу, який здобув широкий резонанс у світі, Сікорський вказав на російську брехню та вичитав послу з москви. Польський міністр закордонних справ не скупився на слова: «Амбасадор Небензя і російські пропагандисти люблять називати демократично обраний уряд України нацистами. Так склалося, що я живу в Польщі за три кілометри від Потуліце – місця колишнього нацистського фільтраційного табору часів Другої світової війни. Відомо, що там утримували тисячі дітей із Польщі та Совєтського Союзу, з околиць Смоленська та Вітебська; їх перевезли на Захід, щоб там германізувати, щоб

skimi dziećmi uznanymi za rasowo odpowiednie. Czym to, co robicie ukraińskim porwanym dzieciom, różni się od tego, co niemieccy naziści zrobili waszym dzieciom i naszym?»

Radosław Sikorski przypomniał także, że porywanie oraz indoktrynowanie dzieci stanowi ludobójstwo, a zadaniem stałych członków Rady Bezpieczeństwa jest pilnowanie pokoju, a nie prowadzenie wojny za pomocą cudzych dzieci. «To jest hańba rosji, która nigdy nie zostanie wybaczona» – powiedział polski minister.

Nawiązując do stwierdzenia Nebenzi o «nazistowskim reżimie» w Kijowie i wielokrotnych kłamstwach o rzekomym kolaborowaniu Polski z nazistami, szef polskiej dyplomacji pokazał zgromadzonym na forum Rady fotografie z rosyjsko-niemieckiej parady z czasów II wojny światowej. W komentarzach, jakie pojawiły się w sieci po wystąpieniu Radosława Sikorskiego czytamy, że polski polityk przypomniał, że to właśnie rosja współpracowała z hitlerowskimi Niemcami i była współagresorem w czasie II wojny światowej, a nie jedynie ofiarą, za jaką zawsze chce być uważana.

Jeden z komentatorów był uprzejmy powiedzieć, że «rosyjski ambasador powinien zapaść się pod ziemię...». Oby wreszcie słowo stało się ciałem.

Gryźć się w język, czyli powstrzymywać się od wypowiadania słów, których później być może by się żałowało.

Puszczać coś mimo uszu, to nie zwracać najmniejszej uwagi na czyjeś słowa.

Mijać się z prawdą, czyli zwyczajnie kłamać.

Chowanie głowy w piasek to próba uniknięcia jakiej sytuacji, przeczekania jej.

Słowo stało się ciałem – powiedzenia używa się w sytuacji, gdy mówiący chce, żeby coś nastąpiło w rzeczywistości.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

зробити їх расово відповідними – світловолосими і блакитноокими арійськими дітьми. Чим те, що ви робите з викраденими українськими дітьми, відрізняється від того, що німецькі нацисти зробили вашим і нашим дітям?»

Радослав Сікорський також нагадав, що викрадення та індоктринація дітей – це геноцид. Своєю чергою завданням постійних членів Ради безпеки є захист миру, а не ведення війни за допомогою чужих дітей. «Це – ганьба росії, яка ніколи не буде пробачена», – сказав польський міністр.

Посилаючись на твердження Небензі про «нацистський режим» у Києві та неодноразові наклепи про нібито колаборацію Польщі з нацистами, глава польської дипломатії показав присутнім на засіданні ради фотографії російсько-німецького параду часів Другої світової війни. У коментарях, які з'явилися в мережі після виступу Радослава Сікорського, читаємо, що польський політик нагадав, що саме росія співпрацювала з гітлерівською Німеччиною й була співагресором під час Другої світової війни, а не лише жертвою, за яку вона постійно хоче себе видавати.

Один із коментаторів був ласкавий сказати, що «російський посол повинен провалитися під землю…» Якби ж урешті слово стало тілом!

Допуститися гафи (**popełnić gafę**) – неумисне повестися нетактовно, порушити правила.

Вкусити себе за язик (**gryźć się w język**), тобто втриматися від слів, за які пізніше, можливо, довелося би пошкодувати.

Пропускати щось повз вуха (**puszczać coś mimo uszu**) – не звертати найменшої уваги на чиїсь слова.

Розминатися з правдою (**mijać się z prawdą**), тобто обманювати, брехати.

Ховати голову в пісок (**chowanie głowy w piasek**) – це намагання уникнути якоїсь ситуації, перечекати її.

Слово стало тілом (**słowo stało się ciałem**) – так кажуть у ситуації, коли мовець хоче, щоби щось відбулося насправді.

Габріеля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Utrata bliskiej osoby bardzo mną wstrząsnęła

Втрата дорогої людини приголомшила

Dzień, w którym przestało bić serce naszej drogiej Walentyny Daniliczewej, był bardzo smutnym dniem dla parafian kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego i Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta oraz wszystkich Polaków mieszkających w Równem.

День, коли перестало битися серце дорогої всім нам Валентини Федорівни Данілічевої, став скорботним для парафіян костелу Святих Апостолів Петра і Павла, Культурно-просвітницького центру імені Томаша-Оскара Сосновського й Товариства польської культури імені Владислава Реймонта і загалом усіх поляків, які живуть у Рівному.

Ktoś mógłby mi powiedzieć, że powyższe słowa to tekst epitafium, które umieszcza się na pomnikach zmarłych krewnych i bliskich. Walentyna Daniliczewa rzeczywiście była mi bardzo bliską i drogą osobą.

Przez ponad pół wieku była starszym pracownikiem naukowym w Równieńskim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym. Brała również aktywny udział w wielu wydarzeniach związanych z polską historią i kulturą, takich jak obchody Dnia Niepodległości Polski, Święta Konstytucji 3 Maja, upamiętnienie polskich żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., rocznice Zbrodni Katyńskiej, wieczory poświęcone polskim pisarzom i działaczom.

Dla mnie osobiście wiadomość o śmierci tak bliskiej i drogiej pani Walentyny, którą otrzymałem od eksdyrektora Równieńskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego Ołeksandra Bułyhy, była naprawdę szokująca.

Myśli o tej ciężkiej stracie nie dawały mi spać przez całą noc. W następnym dniu miało się odbyć pożegnanie z nią. Kupiłem kwiaty na targu i pojechałem na cmentarz «Nowy». Zgromadzili się tam muzealnicy, pracownicy obwodowej biblioteki naukowej na czele z dyrektorką Walentyną Jaroszczuk, parafianie kościoła rzymskokatolickiego z proboszczem, księdzem kanonikiem Władysławem Czajką, przedstawiciele żydowskiej i czeskiej wspólnoty miasta oraz liczni przyjaciele i koledzy. Wszyscy przybyli, aby pożegnać zmarłą.

Słowa pożegnania wygłosił Ołeksandr Bułyha, przewodnicząca Równieńskiego Związku Czechów Wołyńskich Tetiana Łytwyna oraz członkowie społeczności żydowskiej.

Ja również zabrałem głos. Oto co powiedziałem.

Polska społeczność i parafianie kościoła rzymskokatolickiego Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Równem są głęboko zasmuceni nagłą śmiercią naszej drogiej Walentyny Daniliczewej, która przez wiele lat była z nami związana. Trudno sobie uświadomić, że już nigdy nie przekroczy progu naszej świątyni rzymskokatolickiej.

Niedawno Walentyna Daniliczewa wspólnie z nami uczciła pamięć starszego szeregowca

Alfreda Kellego, który jest pochowany na kwaterze wojskowej na Cmentarzu Dubieńskim w Równem. Jak zawsze, wygłosiła referat w Równieńskim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym z okazji kolejnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Spoczywaj z Panem, droga nasza Pani Walentyno.

Składam najserdeczniejsze kondolencje bratu Walentyny Daniliczewej, synowi, synowej, wnukowi, kolegom z muzeum oraz wszystkim, którzy Ją znali.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie. Niech odpoczywa w pokoju.

Czesław Chytry,
parafianin kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Równem

Хтось може мені зауважити, що вище наведені слова – це епітафія, яку розміщують на пам'ятниках померлих близьких та рідних. Так от, Валентина Федорівна Данілічева була дійсно дуже близькою та рідною мені людиною.

Вона чесно й самовіддано відпрацювала понад пів століття старшим науковим працівником у Рівненському обласному краєзнавчому музеї. А ще брала активну участь у багатьох заходах, пов'язаних із польською історією та культурою, наприклад, у відзначенні Дня Незалежності Польщі, Святі Конституції 3 травня, вшануванні польських солдатів, полеглих у польсько-більшовицькій війні в 1920 рр., роковинах Катинської трагедії, різноманітних акціях, присвячених польським письменникам та діячам.

Для мене особисто звістка про смерть такої справді близької та рідної Валентини Федорівни, яку повідомив мені колишній директор Рівненського обласного краєзнавчого музею Олександр Булига, була справді приголомшливою.

Думки про цю важку втрату не давали спати всю ніч. Наступного дня мало відбутися прощання з нею. Я купив на ринку квіти та поїхав на кладовище «Нове». Тут зібралися музейники, працівники обласної наукової бібліотеки на чолі з директоркою Валентиною Ярощук, парафіяни римо-католицького костелу з настоятелем, ксьондзом-каноніком Владиславом Чайкою, члени єврейського та чеського товариств, численні знайомі та колеги. Усі вони прийшли віддати шану померлій.

Слова прощання виголосили Олександр Булига, голова Рівненської спілки волинських чехів Тетяна Литвина, члени єврейського товариства.

Дали слово і мені. Ось що, хвилюючись, я сказав.

Польська громада і парафіяни римо-католицького костелу Святих Апостолів Петра і Павла в Рівному глибоко сумують з приводу раптової смерті дорогої нам усім Валентини Федорівни Данілічевої, яка була пов'язана з нами багато літ. Важко усвідомити, що вже ніколи вона не переступить поріг нашої римокатолицької святині.

Іще тільки нещодавно Валентина Данілічева вшановувала разом із нами старшого рядового Альфреда Келле, який спочиває в секторі військових поховань на Дубенському кладовищі в Рівному. Як завжди змістовно виступила на заході в Рівненському обласному краєзнавчому музеї з нагоди чергової річниці Конституції 3 травня, підготувавши детальну доповідь про цей Основний закон польської держави.

Спочивай із Господом, дорога наша Валентино Федорівно.

Висловлюю найглибші співчуття братові Валентини Данілічевої, синові, невістці, внукові, колегам із музею та всім, хто знав померлу.

Світла і вічна їй пам'ять. Нехай спочиває у Божому царстві.

Чеслав Іванович Хитрий,
парафіянин костелу Святих Апостолів Петра і Павла в Рівному

«Bieg Pokoju» w Mielnikach

«Дорога до миру» в Мельниках

We wsi Mielniki w Szackiej Hromadzie odbyła się dziewiąta edycja akcji «Bieg Pokoju» zapoczątkowanej w 2016 r. przez Wołyński Oddział Organizacji Społecznej «Forum Ukraińskich Dziennikarzy» oraz Ochotnicze Hufce Pracy w Lublinie.

У селі Мельники Шацької громади відбулася дев'ята акція «Дорога до миру», започаткована у 2016 р. Волинським осередком громадської організації «Форум українських журналістів» та Добровольчими загонами праці в Любліні.

Co roku młodzież z Ukrainy i Polski biegnie w Mielnikach 1939 metrów. Pokonując ten symboliczny dystans upamiętnia wybuch II wojny światowej w 1939 r.

29 września, przed biegiem, przy kwaterze żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza na miejscowym cmentarzu, odbyło się nabożeństwo odprawione przez duchownych rzymskokatolickich i prawosławnych.

W Mielnikach zebrali się pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Łucku, przy wsparciu którego odbywa się to wydarzenie, a także przedstawiciele władz obwodowych, rejonowych i lokalnych, Ochotniczych Hufców Pracy z Lublina i Harcerskiego Hufca «Wołyń», mieszkańcy wsi, funkcjonariusze straży granicznej z Ukrainy i Polski oraz wykładowcy i studenci Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach żołnierzy KOP, a także żołnierzy ukraińskich, którzy zginęli w wojnie z Rosją – ich groby znajdują się obok polskiej kwatery wojskowej.

«Udział studentów-polonistów w «Biegu Pokoju» ma znaczenie symboliczne, ponieważ w ten sposób młodzi ludzie wraz z polskimi przyjaciółmi podkreślają, jak ważna jest kategoria pamięci historycznej i jej wpływ na teraźniejszość, a także czczą pamięć o bohaterach, którzy zarówno w czasie II wojny światowej, jak i dziś oddali i oddają życie za to, żebyśmy żyli w pokoju» – powiedziała Julia Wasejko, docent Katedry Polonistyki i Przekładu na WUN im. Łesi Ukrainki, która co roku przyjeżdża do Mielnik ze swoimi studentami.

W biegu wzięła udział również miejscowa młodzież szkolna oraz przedstawiciele Harcerskiego Hufca «Wołyń» i Ochotniczych Hufców Pracy z Lublina.

«Chciałabym wziąć udział w biegu także w przyszłym roku, aby uczcić pamięć poległych. Takie wydarzenia dają nam również możliwość komunikowania się z Polakami» – powiedziała Wiktoria Jacyna, studentka pierwszego roku polonistyki na WUN im. Łesi Ukrainki.

«Młodzi Polacy byli bardzo przyjaźni. Jestem pewna, że za rok znowu pobiegnę – dodała Jana Prudnikowa, również studentka polonistyki. – Udział w takim wydarzeniu jest dla mnie ważny. Musimy pamiętać o żołnierzach, którzy nas bronili. Ponadto uhonorowaliśmy również naszych ukraińskich żołnierzy, którzy obecnie bronią naszego kraju».

W tym dniu uczestnicy akcji tradycyjnie posadzili kolejne drzewa pamięci w Parku Przyjaźni w Mielnikach.

Na polskiej kwaterze wojskowej w Mielnikach pochowanych jest 25 żołnierzy KOP i jeden policjant. Część z nich zginęła we wrześniu 1939 r. w bitwie pod Szackiem, walcząc z Armią Czerwoną, cześć została rozstrzelana przez sowietów w Mielnikach już będąc w niewoli.

W 2002 r. ciała 18 oficerów KOP ekshumowano i pochowano na miejscowym cmentarzu. Postawiono tam drewniany krzyż. W 2010 r. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa postawiła krzyże na każdym z żołnierskich grobów oraz centralny krzyż-pomnik na kwaterze. W 2014 r. pochowano tu ciała kolejnych siedmiu ekshumowanych żołnierzy KOP i jednego policjanta.

Tym miejscem pamięci opiekują się miejscowi mieszkańcy, wolontariusze z Polski oraz członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego w Lubomlu.

Anastazja Jaroszczuk
Fot. Konsulat Generalny RP w Łucku

Щороку молодь з України та Польщі долає у Мельниках 1939 м – символічну дистанцію, яка нагадує про початок у 1939 р. Другої світової війни.

29 вересня перед забігом біля поховань солдатів Корпусу охорони прикордоння на місцевому цвинтарі відбувся молебень, який відправило римо-католицьке та православне духовенство.

У Мельниках цього дня зібралися працівники Генерального консульства РП у Луцьку, за підтримки якого відбувається ця акція, а також представники органів обласної, районної та місцевої влади, Добровольчих загонів праці з Любліна та харцерського загону «Волинь», мешканці села, прикордонники з України та Польщі, викладачі та студенти Волинського національного університету імені Лесі Українки.

Після молитви присутні поклали квіти та запалили лампадки на могилах солдатів КОП, а також українських воїнів, загиблих на війні з Росією, – їхні поховання на цвинтарі розташовані поруч із польським військовим меморіалом.

«Для студентів-полоністів участь у заході «Дорога до миру» має символічне значення, адже так молоді люди разом зі своїми польськими друзями засвідчують значимість категорії історичної пам'яті, її вплив на сьогодення, вшановують пам'ять героїв, які і в часи Другої світової війни, і сьогодні віддавали й віддають своє життя за наше мирне майбутнє», – прокоментувала Юлія Васейко, доцентка кафедри полоністики та перекладу ВНУ, яка щороку приїжджає до Мельників зі своїми студентами.

У забігу брали участь ще місцеві школярі та представники харцерського загону «Волинь» і Добровольчих загонів праці з Любліна.

«Хотілося б і наступного року приєднатися до забігу, щоб вшанувати пам'ять загиблих. А ще такі заходи дають нагоду поспілкуватися з поляками», – зазначила Вікторія Яцина, студентка першого курсу полоністики ВНУ.

«Юні поляки були дуже привітні. Впевнена, що наступного року приєднаюся до забігу, – додала Яна Пруднікова, теж студентка полоністики. – Для мене участь у такому заході важлива. Нам необхідно пам'ятати військових, які захищали нас. До того ж ми вшанували українських військових, які нині боронять нашу країну».

Цього дня учасники акції традиційно посадили наступні дерева пам'яті в парку Дружби в Мельниках.

У секторі військах поховань на сільському цвинтарі в Мельниках поховані 25 солдатів КОП та один поліціянт. Частина з них загинула у вересні 1939 р. у битві під Шацьком, ставши до бою з Червоною армією. Ще частину радянські солдати розстріляли в Мельниках після взяття в полон.

У 2002 р. відбулися ексгумація тіл 18 офіцерів КОП та перепоховання на місцевому кладовищі. Тоді тут встановили дерев'яний хрест. У 2010 р. польська Рада охорони пам'яті боротьби та мучеництва поставила на цьому меморіалі надгробні хрести на кожній із могил та центральний хрест-пам'ятник. У 2014 р. у цьому секторі поховали тіла ще семи ексгумованих солдатів КОП та одного поліціянта.

За цим місцем пам'яті доглядають місцеві мешканці, волонтери з Польщі та члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського в Любомлі.

Анастасія Ярощук
Фото: Генеральне консульство РП у Луцьку

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński". Utwór powstał w ramach zlecania przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Проєкт фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проєкт «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пьотр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габріеля ВОЗНЯК-КОВАЛІК, Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwolynski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwolynski@gmail.com
facebook.com/MonitorWolynski
twitter.com/MonitorWolynski

Ідентифікатор медіа: R30-01239, рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2708
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3

Monitor Wołyński
monitorwolynski.com